

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia
Społeczeństwo
Kultura

Rok XXIV Nr 4 (391)

Kwiecień 2007



Żyliśmy w cieniu czy w blasku Ojca Świętego?

Papieże z Niemiec w dziejach Kościoła

O Adhortacji apostolskiej „Sacramentum caritatis”

Wywiad z biskupem Antonim Długoszem z „Ziarna”

Pamięć i przyszłość we Wrocławiu

Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Michał Ujdzowski powołał do życia Ośrodek Pamięć i Przyszłość. Akt założycielski został przez niego podpisany 11 marca w Ossolineum. Ta pierwsza we Wrocławiu narodowa instytucja kultury będzie zajmować się badaniem najnowszych losów ziem zachodnich, będzie też wiedzę tę propagować, głównie wśród młodych ludzi.

- Nowi mieszkańcy tych ziem przez ponad pół wieku tworzyli historię, podejmując wielki wysiłek cywilizacyjny - uważa minister. Przypominał jak wiele wysiłku kosztowało zintegrowanie tych ziem w ramach polskiego organizmu państwowego, mówił o osiągnięciach w odbudowie ze zniszczeń, wspaniałym dorobku naukowo-kulturalnym. - Niemcy odwiedzający Wrocław są często zaskoczeni nie tylko dynamiką gospodarczą miasta, ale również towarzyszącą jej siłą pozytywnego patriotyzmu, współistniejącego z szacunkiem dla dziedzictwa kulturowego Czechów, Austriaków i Niemców - dodał minister

Ośrodek będzie aktywnie uczestniczył w tworzeniu postaw pojednania. Chodzi o budowanie przyszłości w kierunku wyznaczonym przez list biskupów polskich do biskupów niemieckich, którego redaktorem był wrocławski kardynał Bolesław Kominek.

- Cieszę się, że zainteresowano się losami zwykłych, szarych ludzi, którzy tak wspaniale odbudowali te ziemie - mówił obecny na uroczystości były metropolita wrocławski kardynał Henryk Gulbinowicz.

- Kiedy przyjeżdżałem na Dolny Śląsk w latach siedemdziesiątych zaskoczyło mnie, że nie było tu śladów wojny. Ludzie, którzy tu przyjechali, wykonali ogromną pracę. Cieszy mnie, że powstaje instytucja, która będzie pielegnować pamięć właśnie o nich. Często na bieżąco pytam dzieci: skąd twój dziadek tutaj przyjechał? Nie wiedzą jak wówczas trzeba było zaciśnąć zęby, jak szukać dachu nad głową, gdy przyjechało się z jedną walizką czy botelkiem - opowiadał kardynał.

- Pierwszym naszym projektem jest „Podróż przez historię” - poinformował Marek Mutor, który kieruje ośrodkiem. - Będzie to podróżują-

ca wystawa, zorganizowana w specjalnym pociągu. W jego wagonach będzie można poznawać dzieje tych ziem, przedstawione w postaci multimedialnych prezentacji. Pociąg będzie zatrzymywał się na stacjach w miejscowościach na Ziemiach Zachodnich. Będziemy dokumentować materiały, pamiątki i wspomnienia osób zwiedzających wystawę na torach. Chcemy dzięki temu stworzyć własne archiwum.

Ostatnie pokolenie, które uczestniczyło w przesiedleniach z własnych małych ojczyzn, odchodzi. Przez okres, który minął od wojny, badania owego fenomenu w dziejach naszego społeczeństwa prowadzone były w niewystarczającym stopniu. Bezpowrotnie straciliśmy wspomnienia tych, którzy przyjechali na Dolny Śląsk jako osoby dorosłe, zatem cały ten proces byli w stanie ocenić w sposób dojrzały, dokonać konfrontacji ze swoim życiem w miejscu urodzin. Wciąż jednak można objąć badaniami osoby, które przybyły ma Ziemię Zachodnie jako ludzie młodzi i jako dzieci. Ważne będą też relacje późniejsze - osób, które pamiętają represje komunistyczne, czy też uczestniczyli w ważnych wydarzeniach społecznych w kolejnych dziesięcioleciach - zwłaszcza w ruchu Solidarności. Dlatego zachęcamy te osoby do skontaktowania z pracownikami ośrodka Juliuszem Woźnym: juliuszw@wp.pl lub 888 315 334.





Ojciec Święty Benedykt XVI
Fot. Krzysztof Bramorski

NOWE ŻYCIE

doświadczenia pisma katolickiego

Religia – Kultura – Społeczeństwo
Miesięcznik

Rok XXIV Nr 4 (391)
Kwiecień 2007

Wydawca

Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Sekretarz redakcji
s. Maria Cecylia Bajsztok CR

Redaguje zespół

Redakcja zastrzega sobie prawo
do skrótów, nie zwraca też
materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl

www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

Druk
„Kontra”
Wysoka, ul. Chabrowa 5

Nakład: 9500 egz.

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny – kwiecień 2007
- 2 Śląska Wielkanoc dawniej
Anna Sutowicz
- 3 Z martwych wstaje
Anna Litwin
- 5 Żyliśmy w cieniu czy w blasku Ojca Świętego?
ks. Waldemar Irek
- 6 Papież z Niemiec w dziejach Kościoła
ks. Antoni Kiełbasa SDS
- 11 Wierzyć – celebrować – żyć!
ks. Tadeusz Reroń
- 14 Bardzo kocham to, co robię
*Z biskupem Antonim Długoszem
rozmawia Bożena Rojek*
- 17 Wychowanie w szkole
– do życia w rodzinie
Beata Dudkowska-Tupał
- 19 Jeszcze o „Duchowej adopcji”
- 20 Dziesięć słów
Adam Kwaśniewski
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II Pamięć i przyszłość we Wrocławiu
- okł. III *In Memoriam Janowi Pawłowi II*
Jadwiga Hoffmann



KALENDARZ LITURGICZNY

Kwiecień 2007

- 1 **N.** **Niedziela Palmowa**
Iz 50, 4-7; Flp 2, 6-11; Łk 23, 1-49.
- 2 **P.** Wielki Poniedziałek
Iz 42, 1-7; J 12, 1-11.
- 3 **Wt.** *Wielki Wtorek*
Iz 49, 1-6; J 13, 21-33. 36-38.
- 4 **Śr.** Wielka Środa
Iz 50, 4-9a; Mt 26, 14-25.
- 5 **Cz.** *Wielki Czwartek*
Wj 12, 1-8. 11-14; 1 Kor 11, 23-26; J 13, 1-15.
- 6 **Pt.** *Wielki Piątek*
Iz 52, 13-53, 12; Hbr 4, 14-16; 5, 7-9; J 18, 1-19, 42.
- 7 **S.** *Wielka Sobota*
Liturgia proponuje 9 czytań dobranych wg wskazań duszpasterskich.
- 8 **N.** **Zmartwychwstanie Pańskie**
Dz 10, 34a. 37-43; Kol 3, 1-4; J 20, 1-9.
- 9 **P.** **Poniedziałek Wielkanocny**
Dz 2, 14. 22-32; Mt 28, 8-15.
- 10 **Wt.** Wtorek w Oktavie Wielkanocy
Dz 2, 36-41; J 20, 11-18.
- 11 **Śr.** Środa w Oktavie Wielkanocy
Dz 3, 1-10; Łk 24, 13-35.
- 12 **Cz.** Czwartek w Oktavie Wielkanocy
Dz 3, 11-26; Łk 24, 35-48.
- 13 **Pt.** Piątek w Oktavie Wielkanocy
Dz 4, 1-12; J 21, 1-14.
- 14 **S.** Sobota w Oktavie Wielkanocy
Dz 4, 13-21; Mt 16, 9-15.
- 15 **N.** **Niedziela Miłosierdzia Bożego**
Dz 5, 12-16; Ap 1, 9-11a. 12-13. 1-19; J 20, 19-31.
- 16 **P.** Poniedziałek II Tygodnia Wielkanocy
Dz 4, 23-31; J 3, 1-8.
- 17 **Wt.** Wtorek II Tygodnia Wielkanocy
Dz 4, 32-37; J 3, 7-15.
- 18 **Śr.** Środa II Tygodnia Wielkanocy
Dz 5, 17-26; J 3, 16-21.
- 19 **Cz.** Czwartek II Tygodnia Wielkanocy
Dz 5, 27-33; J 3, 31-36.
- 20 **Pt.** Piątek II Tygodnia Wielkanocy
Dz 5, 34-42; J 6, 1-15.
- 21 **S.** Sobota II Tygodnia Wielkanocy
Dz 6, 1-7; J 6, 16-21.
- 22 **N.** **III Niedziela Wielkanocna**
Dz 5, 27b-32. 40b-41; Ap 5, 11-14; J 21, 1-19
albo J 21, 1-14.
- 23 **P.** *św. Wojciecha*
Dz 1, 3-8; Flp 1, 20c-30; J 12, 24-26.
- 24 **Wt.** Wtorek III Tygodnia Wielkanocy
Dz 7, 51-59; 8, 1; J 6, 30-35.
- 25 **Śr.** *św. Marka*
1 P 5, 5b-14, Mk 16, 15-20.
- 26 **Cz.** Czwartek III Tygodnia Wielkanocy
Dz 8, 26-40; J 6, 44-51.
- 27 **Pt.** Piątek III Tygodnia Wielkanocy
Dz 9, 1-20; J 6, 52-59.
- 28 **S.** Sobota III Tygodnia Wielkanocy
Dz 9, 31-42; j 6, 55. 60-69.
- 29 **N.** **IV Niedziela Wielkanocna**
Dz 13, 14. 43-52; Ap 7, 9. 14b-17; J 10, 27-30.
- 30 **P.** Poniedziałek IV Tygodnia Wielkanocy
Dz 11, 1-18; J 10, 1-10.

Książdz na rezurekcyjã żaka nowotnego
Ubrat miasto anioła do grobu onego,
Co mu się miał ozywać, a sam Maryją był.
Anioł dunął do lasa i z ornatem się skrył,
Więc Maryja zagłãda: – „U diabłaż się podział?” –
Chłopi zasię mnimali, aby Bogu łajał.
– Bodaj cie wziął samego!” – wszyscy zawołali.
Tak nabożnemi głosy jutrzniã odśpiewali.

Mikołaj Rej

Śląska Wielkanoc dawniej

ANNA SUTOWICZ

Od początku chrześcijaństwa święta Wielkiej Nocy uważane były za najważniejsze w roku liturgicznym. Mimo że dopiero sobór w Nicei w 325 r. ustalił jako obowiązującą datę obchodów tej uroczystości na niedzielę przypadającą po wiosennej pełni księżyca, to już w starożytnych gminach chrześcijańskich stanowiły one centrum przeżyć religijnych ówczesnych chrześcijan.

W tamtym okresie było to święto poprzedzane całonocnym czuwaniem, zwanym wigiliami, wypełnionym modlitwą, pokutą i pojednaniem. Z czasem czas Paschy wydłużony został do trzech dni, o czym wspomina w swoich listach już św. Augustyn. O ważności święta Wielkanocy niech świadczy tylko fakt, iż od starożytności chrześcijańskiej ustalili się obowiązki oczyszczenia duchowego i przyjęcia Ciała Pańskiego w dzień Zmartwychwstania Chrystusa. We wczesnym Średniowieczu, kiedy dostąpienie Komunii wiązało się z podniesionymi uroczystościami i atmosferą wyjątkowości sytuacji, a Kościół przestał nawoływać do częstego komunikowania, obowiązek Eucharystii wielkanocnej raz w roku stał się podstawą pobożności chrześcijan. Po raz pierwszy przepis ten został sformułowany podczas synodu w Agde w 506 r., a potwierdzony na soborze laterańskim w 1215 i znowu na soborze trydenckim. Święta Wielkanocne miały swoje wielkie znaczenie nie tylko w pobożności chrześcijańskiej, ale w dziejach całych narodów. Władcy, zgodnie ze starożytnym obyczajem, dostępowali wtedy łaski chrztu wraz z całym dworem i poddanymi w obecności kapłana lub biskupa misyjnego. 14 IV 966 r. w Niedzielę

Wielkanocną chrzest przyjął władca Polan, Mieszko I.

Okres Średniowiecza to wielki rozkwit form religijności, jednak przestrzeganie wszystkich wymogów nowej wiary okazywało się często trudne dla świeżo ochrzczonych wspólnot. Od władcy i jego otoczenia szedł przykład i nakaz postępowania według zaleceń Kościoła katolickiego, które w ten sposób nie bez oporów przyjmowały się wśród niższych warstw społeczeństw feudalnych. Obyczajowość elit społecznych związana z religią stanowiła wzorzec dla pobożności ludowej także na Śląsku, dokąd docierały nowe prądy duchowości wprost z ośrodków zachodnich, zwłaszcza z terenów cesarstwa. Najżywszym przykładem gorliwości religijnej w XIII w. stała się żona księcia Henryka Brodatego z niemieckiego rodu Andechs, święta Jadwiga. Jej sposób życia wywierał ogromny oddźwięk nie tylko w najbliższym otoczeniu pary książęcej, ale i wśród plebsu wrocławskiego, którego towarzystwem nie gardziła, rozdzielając jałmużnę, a nawet usługując biedakom przy stole. W Wielki Czwartek można było zobaczyć księżną, jak dokonowała uroczystego obmycia nóg trędowatym, sprowadzonym na tę okazję na dwór. O wielu praktykach



Wizerunek Chrystusa Zmartwychwstałego na fasadzie Bazyliki Św. Marka w Wenecji

religijnych, którym oddawała się księżna, lud Śląska dowiadywał się dzięki opisom hagiograficznym sporządzonym na użytek procesu kanonizacyjnego, ale już za jej życia wiadomo było, że szczególną wagę przywiązywała do obchodów świąt Wielkanocy i Zielonych Świątek, które poprzedzała pokutną chłostą „na pamiątkę męki Zbawiciela”.

Pobożność ludowa od początku chrześcijaństwa charakteryzowała się jednak słabym rozumieniem istoty każdego święta religijnego. Nawet przy gorliwym udziale wielkich świętych, Kościołowi trudno było wykorzenić dawne przyzwyczajenia prostych mieszkańców nie tylko na Śląsku. Kilkaset lat działalności katechetycznej zakonników i księży w całej Europie nie zmieniło przywiązania ludu do czczenia niektórych przejawów potęgi sił przyrody, które trwało w świadomości zbiorowej jako konieczny element tradycji, na co z czasem Kościół dawał przyzwolenie pod warunkiem nadania im sensu religijnego w duchu chrześcijańskim. W średniowiecznej Polsce istniał, na przykład, nie zawsze akceptowany przez kaznodziejów zwyczaj wrzucania podobizny śmierci do błota w czwartą niedzielę Wielkiego Postu na pamiątkę chrztu Mieszka I. W ten sposób starosłowińskiej radości z odradzenia życia i nastania wiosny przypisano radość spełnionego oczekiwania na Zmartwychwstanie Chrystusa, który niczym słońce na wschodzie jaśnieje po nocy grzechu i potępienia. Świąta Wielkanocy stawały się więc nie tylko pretekstem do podjęcia obowiązku pełnego uczestnictwa we mszy, ale także wesołego odpoczynku i uctowania po długim okresie Wielkiego Postu.

Z martwych wstaję

Jezus rzekł do niej: „Mario!”. A ona obróciwszy się powiedziała do Niego po hebrajsku: „Rabbuni”, to znaczy: Nauczycielu.

J 20,16-17

Wstaję z martwych.

Rodzę się.

Z Twojej i z mojej Pasji,
z moich martwych nadziei,
martwej wiary.

Z martwych miłości.

Jak uschnięta dopiero co gałązka
z pnia tętniącego życiem,
którego ożywcze soki toczą się do żył moich -
Boska Transfuzja Miłosierdzia.

Wystrzelam ku niebu „Alleluja”!

otulona całunem Twej Łaski,
której mocą zdjąłem z krzyża śmiertelność i rozpacz
moje obolałe członki.

Na Twoje słowo zamieniam się w Zmartwychwstanie
wiosną zakwitam.

Mój, mój Zmartwychwstały...

Panie...

Z Martwych Powstanie Mojego Życia...

Panie...

Kiedy staję się zachwytem Twoją Rezurekcją
uczyn mnie zachwytem Kalwarią.

Panie...

Święty... Mocny... Nieśmiertelny...

Boska Pasjo

we mnie

i dla mnie...

Panie...

Kluczu moich pobielanych grobów
w których grzechem kamienuję
Życie.

Niezmordowany Ogrodniku na moich ugorach
trzęsawiskach
preriach
na którego Słowo pustynia
zakwita.

Wodo Źródłana

odtruwająca moje mętne sadzawki.

Odwieczny i Wieczny Nauczycielu
wyzwalający z analfabetyzmu
miłości.

Dniu

niemający końca ni zmiernych.

Mistrzu

Marii Piotra Jana

i mój...

gdy przyjdzie Wielkanocny Poranek

Z martwych wstanę!!!

Śląska Wielkanoc dawniej

ESD Okończycie ze str. 3

Już od Niedzieli Palmowej atmosfera wśród wiernych na Śląsku świadczyła o wzmocnionych przygotowaniach do ceremonii kościelnych i rodzinnych. Czas bezpośredniego oczekiwania rozpoczynał się w Wielki Czwartek mszą Wieczerzy Pańskiej, po której obmywano ołtarz winem i wodą na pamiątkę uwięzienia Jezusa. W mniejszych miasteczkach śląskich w kościołach kolegiackich odprawiano tzw. ciemną jutrznię, zaś w katedrze wrocławskiej uroczystości Triduum Paschalnego inicjowała jutrznią o godz. 2.30, w czasie której lud mógł odmawiać modlitwy wraz kapłanem i uczestniczyć w uroczystej procesji dookoła katedry, za którą kanonicy byli osobno wynagradzani. W tym dniu biskup odprowadził mszę ze świętym krzyżem, ogłoszono kazanie i dokonywała się ceremonia obmycia nóg ubogim. W Wielki Piątek katedra wypełniała się po brzegi wiernymi z różnych warstw społecznych, którzy chcieli być świadkami liturgii Męki Pańskiej. Obchodzono wówczas świątynię z kółkami i słuchano specjalnych kazań pasyjnych. Wraz z rozwojem kultu Męki Pańskiej od końca XIV w. przyjął się zwyczaj wystawiania widowisk pasyjnych. Teksty niektórych z nich zachowały się do dnia dzisiejszego w zbiorach dawnej biblioteki kanoników regularnych w Żaganiu czy dominikanów wrocławskich. Być może, po południu w Wielki Piątek mieszczaństwo organizowało także procesje pozaliturgiczne na wzór drogi krzyżowej, niekiedy z udziałem biczowników. W Wielką Sobotę święcono wodę i ogień.

Obchody najbardziej uroczystego święta w roku liturgicznym należało rozłożyć na trzy dni. Oznaczało to zakaz pracy i handlu przez cały ten czas przy równoczesnym obowiązku uczestnictwa w celebracjach religijnych. Zwycię rozpoczynały się one tuż po północy procesją duchowieństwa i wiernych do Grobu Pańskiego, gdzie zdejmowano z krzyża welon i przenoszono go do ołtarza. W katedrze wrocławskiej około godziny pierwszej w nocy odprowadzono jutrznię, dla której przyjęła się nazwa rezurekacja od łacińskiego słowa *resurrectio*, czyli zmartwychwstanie. Podczas tej ceremonii śpiewano radośnie *Allietu* obchodząc trzykrotnie świątynię w uroczystej procesji. Dla mieszczaństwa była to doskonała okazja do przyjrzenia się bogactwu miasta i jego

poszczególnych warstw społecznych. Im wyżej postawieni w hierarchii społecznej: członkowie rodziny książęcej, bractw religijnych, cechów rzemieślniczych, tym znajdowali się bliżej ołtarza i centrum wydarzeń wielkanocnych. Pospółstwo gromadzące się w kruczkie kościoła obserwowało je z daleka, skrzętnie korzystając z okazji choćby tylko powierzchownego otcia się o splendor życia miasta książęcego. Po zakończeniu procesji nadchodził czas wystawienia dramatu wielkanocnego, sięgającego swoimi korzeniami XII-wiecznego wybranego faktu: przybycia niewiast do grobu, Wieczerzy Pańskiej lub zstąpienia do otchłani. Z zachowanych tekstów dramatów wielkanocnych jesteśmy w stanie odtworzyć urok owych przedstawień. Z II poł. XV w. pochodzi misterium *Das Wiener Osterspiel*, które powstało najprawdopodobniej w Nysie. Głównymi bohaterami utworu są Żydzi, żołnierze pełniący straż przy grobie, archaniołowie: Michał z mieczem, Gabriel ze świecą i Rafał z chorągwią, Kajfasz ze swoją żoną, kupcy sprzedający olejki, Maria Magdalena, Tomasz i dwaj apostołowie biegnący do grobu. Bogactwo zdarzeń i ich komediowy wydźwięk zdają się wskazywać, że przekaz ewangeliczny jest tu tylko inspiracją dla ludzkiej wyobraźni, lubującej się w upiększaniu rzeczywistości religijnej. Zgromadzeni w świątyni mieszkańcy miasta mogli przeglądać się w przedstawianych scenach jak w zwierciadle, odnajdując w kupkach jerozolimskich własne otoczenie. Koloryt życia Jerozolimy przypominał im z pewnością atmosferę miasta śląskiego, co pomagało wejść w problematykę dramatu i utożsamiać się z przeżyciami jego bohaterów. Pomimo wzbogacenia wątków ewangelicznych o nowe sceny, misterium wielkanocne pozostawało rodzajem ruchomej *Biblia pauperum*, mającej wzbudzić egzaltację religijną i jednocześnie pouczyć o prawdach związanych z Wielkanocą. We wcześniejszym Średniowieczu przedstawienia te traktowane były często jako pretekst do zabawy świeckiej, zakazanej ustawami synodu z roku 1326. Ludowi trudno było jednak zrezygnować z tej atrakcji, skoro jeszcze w XV w. biskupi śląscy

uskarżali się na liczny udział zaków, które zdawali się je wykorzystywać do uciech o wyłącznie świeckim charakterze. Ostatecznie zaniechano ich wystawiania na Śląsku w XVI w. prawdopodobnie pod wpływem nauki Lutra. Oficjalny zakaz dramatyzowania liturgii wielkanocnej wyraził w 1568 r. sobór trydencki.

Przykładem mieszania się pierwiastków pogańskich z chrześcijańskimi może być zwyczaj wielkanocnego oblewania się wodą zwany *Dunguss* czyli chlust wody. Tradycja ta nawiązywała do symboliki oczyszczenia, a w znaczeniu chrześcijańskim omycia z grzechów. W poniedziałek wylękany przodowali w tej zabawie żacy, którzy mogli zniecałka uraczyć wodą każdego napotkanego przechodnia, a jeżeli ów chciał uniknąć związanych z tym nieprzyjemności, mógł wykupić się jakimś подарunkiem. Z czasem obyczaj ludowy przypisał temu rytuałowi sens bardziej ludzki: kobiety bywały raczej wesołymi ofiarami swawoli dyngusowej, często już od porannego przebudzenia się w łóżku, co zwykle odczytywane było przez nie jako wola przypodobania się wybrance serca.

Już w Średniowieczu w okresie trzydniowych obchodów Wielkiej Nocy podczas świątecznych posiłków raczono się głównie jajkami, które święcono wówczas w świątyniach nie w sobotę, ale w sam Dzień Zmartwychwstania. Pokarm ten miał przypominać o nadziei oddrażania się życia i zmartwychwstania ciała na Sądzie Ostatecznym. Im bogatsza rodzina mieszczańska tym cięższy koszt zanosila do święceni.

Spożywanie obfitszych posiłków oprócz oddawania się obowiązkowej bezczynności stanowiło jedną z przyjemniejszych stron świętowania nie tylko na Śląsku, ale w całej Polsce w dobie Wieków Średnich. Tak jak i współczesnie, święta dawniej stawały się pretekstem do przerwania monotonnej codzienności. Był to czas spotkań rodzinnych, wspólnej uciechy i oddawania się praktykom religijnym. Wiele z ówczesnych obyczajów przetrwało do dnia dzisiejszego i stało się elementem trwałej tradycji świątecznej, a wraz z nią świadomości przynależności do określonego kręgu kulturowego. Niektóre z nich zaczęły się w końcu przetrwać w starożytności chrześcijańskiej i wierzeniach starszopolskich. Wszystkie tworzą jednak obraz kultury wyrosłej z podłoża religii i tradycji, którą warto chronić i przechować na dalsze pokolenia.

Żyliśmy w cieniu czy w blasku Ojca Świętego?

WALDEMAR IREK

2 kwietnia 2005 r. o godz. 21:37 odszedł od nas Jan Paweł II. Od pamiętnej godziny, w której świat wstrzymał oddech, a my płakaliśmy jak dzieci po stracie najukochańszego Ojca minęły już dwa lata. Brakuje Papieża, a jednak wciąż słyszymy jego głos, natomiast w pamięci przesuwają się obrazy z jego i naszej dwudziestosiedmioletniej przeszłości oraz główne wątki jego nauczania. Zatrzymajmy się dziś przy papieskiej wizji człowieka, społeczeństwa i kultury.



Papież podkreślał, że człowiek został stworzony przez Boga, aby był celem samym w sobie, a nie służył jako środek do jakiegokolwiek celu. Twierdził także, iż godność ludzka jest przede wszystkim czymś wrodzonym, stanowiąc fundament wszelkich ludzkich praw. W centrum nauczania Papieża znajdował się człowiek; jego godność, osobowość, podmiotowość, ziemskie i eschatologiczne powołanie, prawa i obowiązki, fundamentalne wartości itd. W swym orędziu do świata koncentrował się na człowieku, poszukując pełnej prawdy o jego indywidualnym i społecznym istnieniu.

Naturalna godność człowieka jest konsekwencją faktu, że tylko człowiek jest podmiotem i osobą, to znaczy, że jest: bytem samoświadomym i wolnym, wrażliwym na dobro, zdolnym do poznania prawdy, posiadaczem sumienia, może kształtować i finalizować swoją ludzką twarz.

Nadprzyrodzona godność człowieka płynie z aktu stworzenia Boga i połączona jest z Chrystusem. W encyklice „Redemptor hominis” Papież pisał: *Człowiek odnajduje w Bogu swoją właściwą wielkość, godność i wartość swojego człowieczeństwa* (RH 10). Według niego osoba ludzka jest podmiotem niezbywalnych praw, są to prawa: do życia, do prawdy, do wolności, do założenia rodziny, do wychowania.

Człowiek jest zatem zdolny poznać siebie, panować nad sobą, w sposób dobrowolny dawać siebie oraz tworzyć wspólnotę z innymi osobami. Człowiek, jako osoba i osobowość oznacza: autonomię, niezależność, wolność i odpowiedzialność. Czy życie społeczne jest jedynie umową, czy też konsekwencją inklinacji ludzkiej natury?

Człowiek ze swoim szczególnym wyposażeniem osobowym jest zasadą, podmiotem, sprawcą i celem wszystkiego, co stanowi życie społeczne. W życiu społeczności każda ludzka osoba, dzięki swojej godności staje się podmiotem uprawnień, zwanych prawami osoby. Ponieważ osoba ludzka jest samodzielnym podmiotem życia społecznego, społeczność jest jedynie podmiotem wtórnym, tzn. istnieje ona jedynie w osobach i poprzez osoby. Z tej to racji powołaniem każdej społeczności oraz wszystkich społecznych instytucji jest służba człowiekowi. Należy przy tym pamiętać, że przeciwieństwo między dobrem osoby ludzkiej a dobrem społeczności jest jedynie pozorne, choć jest zawsze związane z określonymi napięciami. Osoba ludzka jest autonomicznym podmiotem działania, poprzez które realizuje własną doskonałość.

Rzeczywiste uczestnictwo jednostki w życiu środowiska społecznego jest związane z jej faktycznym udziałem w strukturach społeczno-kulturowych

tego środowiska. Aby człowiek był faktycznie odpowiedzialny i aktywnie zaangażowany na rzecz środowiska musi czuć się do niego faktycznie przynależny. Dopiero integracja z konkretną rzeczywistością oraz świadomość identyfikacji pozwala zarówno na zrozumienie obowiązków i zadań, jak też na włączenie się w życie społeczne. Zaangażowanie człowieka w życie społeczne można ukazać jako uczestnictwo w płaszczyźnie kulturowej, do której należą wszelkie przedsięwzięcia prowadzące do umocnienia autonomii osoby, do rozwoju duchowego i moralnego człowieka. Będą to więc wszelkie inicjatywy, zmierzające ku zachowaniu i kultywowaniu kultury ogólnoludzkiej, narodowej i państwowej oraz wprowadzanie ich w życie własnej społeczności. Zaangażowanie człowieka w życie społeczne ujawniać się powinno także na płaszczyźnie gospodarczo-społecznej, która w szczególności sposób uświadamia, że człowiek jest celem życia gospodarczego i społecznego i jako podmiotowi tegoż życia przysługuje mu szeroka sfera aktywności. Do najistotniejszych płaszczyzn zaangażowania społecznego należą: zaangażowanie w kulturę, gospodarkę i politykę, a każda z nich stwarza możliwość okazywania swojej aktywnej obecności, a tym samym podmiotowości.

Żyliśmy w cieniu czy w blasku Ojca Świętego?

☞ Dokończenie ze str. 5

Każde działanie ludzkie wyraża osobę, ponieważ wynika z jej wnętrza, i najczęściej jest skierowane do osób lub do świata rzeczy. Działanie człowieka jest pewnego rodzaju jednością, na którą składa się podjęcie decyzji o działaniu, określenie sposobu działania oraz jego wykonanie. Decyzja – jako wyraz wolności człowieka – wyraża i umacnia ludzką podmiotowość. W niej też wyraża się ludzka, osobowa inicjatywa i zaangażowanie, osobowy dynamizm.

Co zatem oznacza personalność człowieka, w wymiarze zarówno indywidualnym, jak i społecznym, wyróżniająca go spośród innych bytów i stająca u podstaw jego bytu społecznego, jako fundamentu społecznych predyspozycji i inklinacji? Oznacza ona najpierw jedność i niepowtarzalność człowieka. Nie można tu mówić o żadnej reprodukcji, ponieważ człowiek jest istotą z „tą duszą” i „tym ciałem”, co odróżnia go i odgradza od każdej innej osoby. Chociaż można w nim wyróżnić różne sfery: cielesno-witalną i duchową, to przecież tworzy on żywą i duchową jedność. Ta niepowtarzalność sprawia, iż osoba jest nosicielem oryginalnego myślenia i działania i jeśli umiera, to według słowa poety J. Donne’a „umiera z nim część naszego kontynentu”.

Personalność wynikająca z duchowego sensu istoty ludzkiej pociąga za sobą wolność woli. Jest ona zdolnością do samodzielnego podejmowania decyzji oraz przeciwstawiania się różnym możliwościom, jest zdolnością do podejmowania fundamentalnych opcji w dążeniach człowieka. W jakimś sensie wskazuje na człowieka, jako na istotę autokreatywną. Przez tworzącą wolę człowiek stanowi sam o sobie, co łączy się z kolei z odpowiedzialnością. Bez wolności nie można bowiem mówić o odpowiedzialności. W sensie nadprzyrodzonym personalność jest obszarem oznaczającym udział w Boskiej naturze i powołaniem do życia wiecznego.

Integralny obraz człowieka, to także prawda o upadłej ludzkiej naturze, o istnieniu grzechu pierwotnego wraz z jego konsekwencjami, które to prawdy chcieli zakwestionować myśliciele Oświecenia. *Mysterium pietatis* i *Mysterium iniquitatis* – oto dwie tajemnicze sity tkwiące w osobie ludzkiej. Rozpięcie – jak mówił K. Michalski – między „heroizmem a bestialstwem”, czy też słynna teza Lutra o człowieku, który jest równocześnie *iustus et peccator*, wskazuje na zranioną ludzką naturę domagającą się regeneracji. Pomimo wszyst-

ko człowiek nie przestaje być partnerem Boga. Stworzyciel i Zbawiciel wyraża go do uczestnictwa w Swojej Naturze, przez co określa cel i sens ludzkiej egzystencji.

Papież przyznawał więc, że na pierwszym miejscu znajduje się człowiek, który jest podmiotem, a nie przedmiotem – zatem nie może być środkiem, nawet do najbardziej szczytnego celu – jest zawsze celem samym w sobie. Człowiek, którego godność powinna być tak zabezpieczona, by nigdy nie doszło do jego urzeczowienia, czyli reifikacji.

Osoba ludzka zdana jest na społeczność nie tylko dlatego, aby móc w pełni rozwinąć swoje zdolności, ale także dlatego, aby całe swoje bogactwo mogła przekazać innym. To, co się mówi o relacji pojedynczego człowieka do społeczności, obowiązuje także w tym przypadku, gdy człowiek łączy się z innymi w mniejsze społeczności, tzw. „kręgi życiowe”. Wprawdzie człowiek jest „nosiicielem, twórcą i celem” całej społeczności, lecz w praktyce społeczeństwo tworzy nie tyle pojedynczy człowiek, lecz człowiek w mniejszych grupach, np. w rodzinie, w sąsiedztwie, które go określają.

Jak zatem społeczność winna chronić godność osoby ludzkiej? Trzeba pamiętać, iż społeczeństwo nie posiada odrębnego, samodzielnego bytu, nie ma swojego istnienia poza jednostką – ani tym bardziej ponad nią; egzystuje ono we wzajemnych relacjach jednostek. Są one faktycznie związane i realnie sobie podporządkowane. Działają na siebie i tym samym można doświadczyć empirycznych skutków tych ingerencji. Prowadzi to do wniosku, że każdy twór społeczny, każda społeczność jest jednością relacji i jako taki egzystuje w rzeczywistości. Nie ma zatem innej drogi do zabezpieczenia personalności, jak ukształtowanie takich relacji społecznych – jako ideału i modelu społecznego – aby zawsze respektowały priorytet osoby ludzkiej.

Tak więc osoba ludzka stanowi fundament wszelkich wartości zarówno społecznych, jak i wspólnych. Jest ona podmiotem autonomicznego i samodzielnego działania w dążeniu do realizacji własnych celów i zadań życiowych. Wszystkie zaś dobra wspólne i oparte na nich związki społeczne, ze swej natury i przeznaczenia powinny być skierowane ku człowiekowi, po to, by świadczyć mu uzupełniającą pomoc oraz, by umożliwić mu własną samorealizację.



W wielu wypowiedziach Jan Paweł II, mówiąc o kryzysach, problemach i trudnościach istniejących we współczesnych społeczeństwach, wskazuje na ich źródło, jakim jest ekspansja kultury bez wartości, kultury antysolidarystycznej, niosącej ze sobą określoną koncepcję społeczeństwa, w której najważniejszym kryterium jest sukces. W takiej kulturze „człowiek, który swoją chorobą, niepełnosprawnością lub – po prostu – samą swoją obecnością zagraża dobrobytowi lub życiowym przyzwyczajeniom osób bardziej uprzywilejowanych, bywa postrzegany jako wróg, przed którym należy się bronić albo, którego należy wyeliminować”, a dla zaznaczenia, jak groźne są te przejawy kultury śmierci, Papież mówi nawet o powstaniu swoistego spisku przeciw życiu („*Evangelium vitae*”, 12).

Ta współczesna kultura śmierci jest świadectwem, że ludzkość nie przyjęła w pełni daru życia, że nie umiała w pełni zań podziękować, że nie zawsze wychwała Pana życia. Jest też świadectwem, że zagubienie sensu życia w dzisiejszym świecie prowadzi do dalszego poszerzania i pogłębiania się zjawisk antycywilizacji miłości.

Lansowany dzisiaj wzorzec kultury jest modelem bezosobowym, tzn. takim, w którym wszystko, także człowiek, urasta do rangi przedmiotu, który jest poddany działaniu techniki, staje się układem regulowanym przez cele produkcyjno-użytkowe. W modelu tym nie człowiek, jego życie wewnętrzne, wartości osobowe są najwyższą wartością, lecz wartości bezosobowe: nauka, po-

stęp, technika, produkcja. Nieważne jest, by być jak najlepszym człowiekiem, jak najbogatszym wewnątrznie, ale by jak najwięcej posiadać – mieć. Taki model kultury stał się źródłem ogromnych zagrożeń dla samego człowieka przez ukształtowanie konsumpcyjnego stylu życia, przez ograniczenie osobistej wolności za pomocą narastającej biurokracji, narzucanie schematów myślowych i form zachowania przez środki masowego przekazu, przez narastającą agresję w stosunkach międzyludzkich, a w najlepszych wypadkach – przez obojętność i obcość wobec drugiego człowieka. Na ten niebezpieczny model współczesnej kultury antyosobowej zwracał często uwagę Jan Paweł II, wskazując na nowe formy alienacji, jakie ze sobą ona niesie. W oparciu o charakterystykę współczesnego społeczeństwa konsumistycznego sprowadzał on pojęcie alienacji do wizji chrześcijańskiej, dostrzegając, że to wyobcowanie polega na odwróceniu relacji środków i celów.

Przed współczesną ludzkością Jan Paweł II stawia bardzo realne pytania: „czy ów postęp, którego autorem i sprawcą jest człowiek, czyni życie ludzkie na ziemi pod każdym względem bardziej ludzkim, bardziej godnym człowieka? (...) czy człowiek jako człowiek w kontekście tego postępu staje się lepszy, duchowo dojralszy, bardziej świadomy godności swego człowieczeństwa, odpowiedzialny, bardziej otwarty dla drugich, zwłaszcza dla potrzebujących, dla słabszych, bardziej gotowy świadczyć i nieść pomoc wszystkim? („Redemptor hominis”, 15). Papież jednak sam odpowiada na postawione przez siebie pytania: Człowiek coraz bardziej bytuje w lęku. Żyje w lęku, że jego wytwory (...) mogą zostać obrócone w sposób radykalny przeciw człowiekowi.

Mogą stać się środkami i narzędziami jakiegos w ręcz niewyobrażalnego samozniszczenia, wobec którego wszystkie znane nam z dziejów kataklizmy i katastrofy zdają się blednąć (tamże).

Jan Paweł II mówiąc o stosunku człowieka do dóbr materialnych zwraca ponadto uwagę na występującą w tym zagadnieniu alternatywę: są tacy, nieliczni, którzy posiadają wiele i nie potrafią prawdziwie być, bowiem na skutek odwrócenia hierarchii wartości przeszkodą staje się dla nich „kult posiadania”; są także i tacy, liczni, którzy mają mało lub nic i którzy nie są w stanie realizować swego zasadniczego ludzkiego powołania z powodu braku niezbędnych dóbr. Zło nie polega na „mieć” jako

takim, ale na takim „posiadaniu”, które nie uwzględnia jakości i uporządkowanej hierarchii posiadanych dóbr. Jakości i hierarchii, które płyną z podporządkowania dóbr i dysponowania nimi „byciu” człowieka i jego prawdziwemu powołaniu („Solicitudo rei socialis”, 28). Zjawisko to prowadzi do ograniczenia perspektywy człowieka jedynie do przestrzeni ziemskiej, zamkniętej na transcendencję.

Tymczasem kultura ze swej natury ma być przeciw humanizacją świata, przede wszystkim doskonaleniem człowieka i stosunków międzyludzkich, dążeniem do tego, aby życie było bardziej ludzkie. Przyjęcie bezosobowego modelu kultury zredukowało człowieka do roli przedmiotu. Staje się on tym podniejszym przedmiotem manipulacji, im doskonalsze są jej techniki. Wrogość i obojętność zdają się tworzyć relacje międzyludzkie. Planowany humanizm na naszych oczach obraca się przeciw człowiekowi. Nie dziwi więc, że wiele dziś mówi się o destrukcji człowieka



w kulturze konsumpcyjnej, o jego „śmierci”, związanej ze „śmiercią Boga”, tzn. z wyeliminowaniem Boga i religii z kultury. Pojawia się przeto pod koniec XX wieku nowa kategoria człowieka – po kategorii *homo faber* – *homo liberalis*. Byłby to człowiek wyzwolony od prawdy i moralności, wyzwolony od posiadania stałych przekonań i miejsc – obywatel świata, bez domu, bez ojczyzny, bez wychowania (antypedagogika), który nie troszczy się o ideały, o wartości, nie posiada mocnej myśli ani mocnej tożsamości. Wyzwolenie od prawdy i moralności jest także wyzwoleniem od jakiegokolwiek obowiązku ciążącego na człowieku, od jakiegokolwiek for-

my związania czy ograniczenia. Człowiek może żyć w sposób dowolny. Nie musi także ani siebie, ani innych, ani świata traktować zbyt poważnie. Taki człowiek staje się bytem bez korzeni i bez celu, może żyć jak mu się podoba. Posiada więc wolność jako do-wolność, czyli każdy sam może decydować o tym, co dla niego wartościowe. Byłaby to dowolność wyrastająca z ontycznej i aksjologicznej nicości (nihilizm). Odrzucając uniwersalne i ponadczasowe normy moralne, neguje się także potrzebę „uprawiania” człowieka, wychowywania i samowychowywania, co wymaga ascezy i dyscypliny.

Kultura, splaszczając się coraz wyraźniej ku swemu cywilizacyjnemu podłożu, niszczy wielowymiarowość człowieka. Dzieje się to w myśl ogólnej zasady, że środki i narzędzia uzurpują sobie miejsce i rangę celów, a nawet wartości. Przykładem i modelem tego mechanizmu są mass media. Kultura ponowoczesna, zapominając, że relatywizm etyczny jest nie do pogodzenia z integralną i personalistyczną wizją kultury, przestała właściwie się nimi posługiwać, zamiast tego zaczęła je obsługiwać.

Postęga Jana Pawła II ogarniająca wszelkie przejawy ludzkiego życia, reflektowane nie tylko przez rozum, ale także przez światło wiary wciąż domaga się studium oraz realizacji. Dla nas, chrześcijan, jest to wezwanie do nowej ewangelizacji, a więc poszukiwania z jednej strony nowych metod przybliżania współczesnemu człowiekowi Ewangelii, z drugiej natomiast chodzi o nowy zapał, energię i entuzjazm. Ojciec Święty Jan Paweł II wprowadził nas w trzecie tysiąclecie. Powiedział do nas w swoim testamencie: *Bóg wam zapłaci za wszystko*. My dzisiaj pragniemy też powiedzieć: dziękujemy Ci za wszystko, bardzo nam Ciebie

brakuje, nie zapomnimy Twoich słów i dorobku Twojego życia. Dziękujemy, że dzięki Tobie, gdy zawołałeś *Niech zstąpi Duch Twój!* podniosłeś nasze głowy oraz podźwignąłeś nas z kolan politycznego i społecznego zniewolenia. Dołączamy się do tych, którzy czekają na Twoją beatyfikację i kanonizację, mówimy „święty”, prosząc Boga, abyśmy mogli się modlić nie tylko za Ciebie, ale także do Ciebie.

KS. WALDEMAR IREK

Obszerne fragmenty wykładu podczas uroczystego zakończenia Dni Papieskich we Wrocławiu, 9 IV 2007 w kościele Świętego Krzyża.

W 80. rocznicę urodzin i w drugą rocznicę wyboru Benedykta XVI

Pierwszym papieżem był św. Piotr, Żyd z Galilei, z Palestyny. Jego następcy byli rzymianami, lub pochodzili z Włoch. Święty Piotr rezydował najpierw w Antiochii, a potem w Rzymie, jego pontyfikat był dotąd najdłuższym w dziejach Kościoła. Po nim najdłużej kierował Kościołem bł. Pius IX (32 lata), na trzecim zaś miejscu znalazł się Polak, Sługa Boży Jan Paweł II. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa wśród papieży było wielu Greków i Syryjczyków. Po upadku Cesarstwa na Zachodzie, w piątym wieku, kiedy Rzym stawał się miastem papieży, przyjął się zwyczaj wybierania następców św. Piotra spośród kleru rzymskiego lub z okolic miasta, co było związane z problemem przemieszczania się. Po ponownym wskrzeszeniu cesarstwa na Zachodzie, w dziesiątym wieku, pojawiają się pierwsi kandydaci z nacji niemieckiej, a następnie także Francuzi, Anglicy, Hiszpanie i Portugalczycy. Od 1523 roku do 1978 roku papieżami byli tylko przedstawiciele narodowości włoskiej.

w Rzymie w klasztorze benedyktyńów na Awentynie. Wszyscy trzej przyczynili się do założenia fundamentów Europy chrześcijańskiej.

KLEMENS II (1046-1047), hrabia Suitgar, był wcześniej biskupem Bambergu. Intronizowany w Rzymie 25 XII 1046 r. rozpoczął nową epokę w dzie-



Papieże z Niemiec w dziejach Kościoła

KS. ANTONI KIELBASA SDS

PIERWSI PAPIEŻE NACJI NIEMIECKIEJ

Biskupami Rzymu było dotąd ośmiu papieży narodowości niemieckiej, jeżeli określenie „narodowość” będziemy rozumieć w szerokim sensie, obejmującą w Średniowieczu terytorium „Świętego Rzymskiego Cesarstwa Narodu Niemieckiego”, do którego wtedy należały: Holandia, Lotaryngia, Alzacja i Tyrol. Pierwszych sześciu papieży pochodzących z terenu cesarstwa kierowało Kościołem na przełomie X i XI wieku, siódmy, wybrany nieoczekiwanie, był biskupem Rzymu w latach 1522-1523. Jeszcze nie tak dawno sądzono, że liczba „siedem”, jako „święta liczba”, wyczerpała szansę kandydatów spośród Niemców. Trzeba też dodać, że bolesne doświadczenia z Niemcami z okresu narodowego socjalizmu i tragedii drugiej wojny światowej są nadal obecne w pamięci wielu ludzi. A jednak stało się coś, czego wielu nie spodziewało się. Spośród siedmiu papieży pochodzenia niemieckiego jeden, Leon IX (1049-1054) został kanonizowany. Łączy ich wszystkich wysoki stopień wykształcenia, pożądaną osobistą i poważnie traktowaną powierzonej misji, odpowiedzial-

ność za Kościół w czasach koniecznej reformy, wreszcie każdy z nich jakby rozpoczynał nową epokę. Stratą dla Kościoła było jedynie to, że ich pontyfikaty były krótkie.

GRZEGORZ V (996-999), znany pod imieniem Bruno, był synem księcia Ottona z Karyntii, studiował w Wormacji. Jako kapelan dworski w 996 r. towarzyszył młodemu królewiczowi Ottonowi III w podróży do Rzymu. Desygnowany przez cesarza na papieża urząd ten objął 3 V 996 r. Jako papież podjął refor-

jach papieża, polegającą na walce z symonią, i klerogamią. Przyczynił się do wzrostu autorytetu papieża w świecie. Jest pochowany w katedrze bamberskiej.

DAMAZY II (1048), pochodził z Tyrolu i był biskupem w Brixen. Przez wyborem na papieża aktywnie uczest-



mę Kościoła według wskazań mnichów z Cluny, we współpracy z cesarzem Ottonem III i św. Wojciechem biskupem Pragi, który w tym czasie przebywał



niczył w reformatorskich synodach w Pawii, Sutri i Rzymie. Kościołem Powszechnym kierował jedynie przez 23 dni. Jest pochowany w bazylice rzymskiej San Lorenzo na Campo Verano.

LEON IX (1049-1054), urodzony w Alzacji, był biskupem Toul od 1027 r. Wpływ tendencji reformatorskich z Cluny sprawił, że nie zgodził się przyjąć

urzędu papieskiego z nominacji cesarskiej. Wybrany na biskupa Rzymu przez miejscowe duchowieństwo i laikat zgodził się przybyć do Wiecznego Miasta. Otoczył się grupą reformatorów, których sprowadził do Rzymu. Z ich grona wyszli późniejsi papieże: Grzegorz VII Hildebrand i Stefan IX. Wyjątkowym osiągnięciem papieża Leona IX było utworzenie Kolegium Kardynalskiego, któremu też wyznaczył zadania wspomaganie papieża w posłudze Kościołowi. Papież Leon IX zwołał aż 12 synodów, które między innymi zajmowały się sprawami symonii, konkubinat i klerogamii. Na synodzie w Verselli i Paryżu potępił naukę Berengara, który zaprzeczał istnieniu w sposób realny Ciała i Krwi Chrystusa w Eucharystii. Gorliwość o sprawy Boże objawiała się u niego poprzez osobiste podej-



mowanie działalności duszpasterskiej wśród wiernych. Bolesnym epilogiem tego pontyfikatu było wysłanie delegacji rzymskiej do Konstantynopola. Już po śmierci papieża (19 IV 1054) bezprawnie legat papieski Humbert w dniu 16 VII 1054 r. złożył na ołtarzu kościoła Hagia Sophia bullę ekskomunikującą Cerulariusza i jego zwolenników, co zapoczątkowało do dziś istniejący podział na Kościół Wschodni i Zachodni. Świętobliwego pasterza Kościoła, Leona IX kanonizował papież Wiktor III w 1087 r. Rok czasu czekano na nowego papieża.

WIKTOR II (1055-1057), znany pod imieniem Gebhard, pochodził ze Szwabii i był biskupem w Eichstätt. Inaugurował swój pontyfikat 6 IV 1055 r. Kontynuował politykę reform swego po-



przednika, w tym celu zwołał synod na Luteranie 18 IV 1057 r. W Akwizgranie koronował na cesarza Henryka IV.

STEFAN IX (1057-1058), Fryderyk Lotaryński. Studiował w Liège, gdzie został kanonikiem i archidiaconem u św. Lamberta. Papież św. Leon IX wezwał go do Rzymu i powierzył mu funkcje kanclerza i bibliotekarza. Kardynałem mianował go papież Wiktor II w 1057 r. Niespodziewana nagła śmierć papieża była przyczyną, że lud rzymski



obwołał Fryderyka biskupem Rzymu. Formalny wybór odbył się w bazylice św. Piotra w Okowach, a koronacja u św. Piotra na Watykanie, bez czekania na zgodę cesarza. Papież Stefan IX polecił opracowanie nowych zasad wyboru papieża, by wyeliminować wpływ cesarza i arystokracji rzymskiej. Okazał się kolejnym papieżem nacji niemieckiej, którzy podjęli radykalną reformę Kościoła w XI wieku. Współpracował z Hildebrandem, późniejszym papieżem Grzegorzem VII i Piotrem Damiani, przełożonym wspólnoty eremickiej z Fonte Avellana, którego wezwał do Rzymu, mianował kardynałem – biskupem Ostii. Dewizą papieża Stefana IX były słowa: „Felix Roma”, marzył o powrocie do czasów papieża Grzegorza V i cesarza Ottona III, którzy zgodnie współpracowali dla dobra Kościoła i Europy.

HADRIAN VI (1522-1523), był Holendrem, synem cieśli okrętowego z portu Zuiderzee, urodzony w Utrechcie w 1459 r. Staranne wykształcenie zdobył u Braci Wspólnego Życia. Następnie studiował w Louvain, gdzie też został wykładowcą, rektorem i kanclerzem uniwersytetu. Powołany na nauczyciela późniejszego cesarza Karola V, w jego imieniu współkierował Królestwem Hiszpanii. W 1516 r. został biskupem w Tortosie, a rok później kardynałem Utrechtu. Nie był na konklawe, kiedy zwalczające się stronnictwa w końcu uzgodniły stanowiska i 9 I 1522 r. wybrały na biskupa Rzymu – Hadriana VI – nie-Włocha. Nowy papież łączył w sobie uczoność z ascetyzmem i pobożnością. Dostrzegł możliwość prze-

ciwstawienia się Kościoła katolickiego prądom reformacji luteranańskiej przez przeprowadzenie zmian w centralnej władzy i w całym Kościele. Dążył do utrzymania jedności w chrześcijańskiej Europie. Taki program przedstawił 1 IX 1522 r. na pierwszym konsystorzku. Naraził się kardynałom, gdyż niechętnie rozdawał beneficja i z uporem walczył z zeświecczeniem kurii rzymskiej. By dać dobry przykład, swoją służbę ograniczył do czterech osób. Dlatego wielu duchownych unikało współpracy z nim, zaś rzymianie traktowali go chłodno, a nawet wrogo. Nie mógł też oczekiwać pomocy ze strony katolickich władców – króla Francji Franciszka I i cesarza Karola V, którzy prowadzili ze sobą wojnę. Na zjazd książąt Rzeszy w Norymberdze, zwołany na 1 IX 1522 r. wysłał najlepszych swoich ludzi pod kierunkiem legata abpa Francesco Chieręgati z Teramo. Kazał mu oznajmić, że pragnie usunąć z Kościoła wszystko, co słusznie wywołało zgorznienie i dopro-



wadziło do rozłamu. Dopiero 3 I 1523 r. legat papieski mógł odczytać „wyznanie win” papieża Hadriana VI z 25 XI 1522 r. *My wiemy – napisał – że także w samej Stolicy Apostolskiej już od wielu lat występuje wiele obrzydliwych zjawisk: nadużycia w sprawach duchowych, naruszanie przykazań, tak, że wszystko zmienia się na gorsze... Musimy wszyscy oddać cześć Bogu i upokorzyć się przed Nim.* To było pierwsze publiczne wyznanie win w dziejach papiestwa, bez połączenia prośby o przebaczenie. Trzeba było czekać prawie 500 lat, kiedy to papież Polak, Sługa Boży Jan Paweł II, w Roku Jubileuszowym Chrzześcijaństwa, w dniu 12 III 2000 roku, przeprowadził rachunek sumienia odnośnie do przeszłości i terażniejszości, a adresatem prośby o przebaczenie był sam Bóg. Papież Hadrian VI miał dobre intencje, ale Kościołem rządził zbyt krótko, bo zaledwie 20 miesięcy, by mógł swoje reformatorskie plany zrealizować. Jego grób znajduje się w Rzymie w kościele niemieckim pw. Santa Maria dell Anima.

Papieże z Niemiec w dziejach Kościoła

☞ Dokończenie ze str. 9

BENEDYKT XVI – KONTYNUATOR DZIEŁA JANA PAWŁA II

Prawdziwy Bawarczyk, urodzony w miejscowości Markt am Inn w diecezji Passau w Wielką Sobotę 16 IV 1927 r. Był pierwszym dzieckiem, które w miejscowej parafii zostało ochrzczone z wody poświęconej podczas Liturgii Wielkanocnej. Na chrzcie otrzymał



imię swojego ojca – Józef. W nawiązaniu do chrztu Józef Ratzinger w swojej autobiografii powiedział: *W ten sposób moje życie od początku było związane z tajemnicą wielkanocną, co napełniało mnie wdzięcznością, gdyż była ona znakiem błogosławieństwa. Jego ojciec, człowiek wymagający i sprawiedliwy, był zandarmem, dlatego Ratzingerowie przenosili się z miejsca na miejsce. Z tego powodu, jak pisze z nutą żalu we wspomnianej książce obecny Papież, wcale nie jest łatwo stwierdzić, gdzie właściwie jest dom mojego dzieciństwa. Dopiero w 1937 r., kiedy ojciec przeszedł na emeryturę, Ratzingerowie wprowadzili się do domu Hufschlag koło Traunstein, który stał się ich prawdziwym domem rodzinnym. Wzrastał wśród rodzeństwa: brata Jerzego i siostry Marii. W 12 roku życia, naśladowując o trzy lata starszego brata, rozpoczął naukę w biskupim małym seminarium duchownym gdyż wcześniej poczuł w sobie powołanie do kapłaństwa. Kiedy miał 16 lat cały jego rocznik został skierowany do młodzieżowej służby w obronie przeciwlotniczej. Znalazł się na Węgrzech, gdzie budował z innymi kolegami wały ochronne przeciw nacierającej armii radzieckiej. W końcu powołany do służby wojskowej przebywał w koszarach w Traunstein, dopóki nie przybyli Amerykanie. Jego oraz 50.000 niemieckich żołnierzy umieszczono w jenieckim obozie w Ulm, gdzie o jednym talerzu zupy w ciągu dnia musieli nocować pod gołym niebem. Dnia 19 VI 1945 r. Józef Ratzinger*

został zwolniony z obozu i mógł wrócić do rodzinnego domu w Traunstein. Jesienią tego roku rozpoczęło we Fryzngii działalność Wyższe Seminarium Duchowne. W gronie 120 alumnów, w wieku od 20-40 lat, znalazł się Józef Ratzinger. Podczas studiów filozoficzno-teologicznych, ze względu na jego zdolności i pilność przełożeni pozwolili mu ostatnie semestry studiować na uniwersytecie w Monachium, co on sam uważał za szansę pogłębienia wiedzy, by kiedyś całkowicie poświęcić się badaniom naukowym. W uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła w 1951 r. Józef i jego brat Jerzy Ratzingerowie przyjęli w katedrze we Fryzngii święcenia kapłańskie z rąk kardynała Michała Faulhabera, wielkiego i bohaterskiego obrocy Kościoła w okresie II Rzeszy Niemieckiej. *Podczas ceremonii – wspominał po latach Józef Ratzinger – kiedy Arcybiskup nakładał na moją głowę ręce, do wnętrza katedry przyfrunął ptak i usiadł na ołtarzu rozpoczynając swój płasi koncert. Pomyślałem wtedy, że jego śpiew stanowi dla mnie zapewnienie: dobrze zrobiłeś, jesteś na dobrej drodze. Praktykę duszpasterską odbywał młody ks. Józef jako wikariusz w parafii pw. Krwi Najświętszej w Monachium. W celu sfinalizowania pracy doktorskiej, po roku pracy w parafii, powrócił do Fryzngii. Pracę pisał u prof. Gottlieba Söhngena na temat „Lud i Dom Boży w nauczaniu św. Augustyna o Kościele”. Dokto-*

ryzował się z zakresu teologii fundamentalnej. Z jego dysertacji powstała pierwsza jego książka, a terminologia „Lud Boży” na określenie wiernych w Kościele znalazła pełną akceptację w czasie obrad Soboru Watykańskiego II. Przewód habilitacyjny okazał się bardzo skomplikowany, gdyż recenzent prof. Michał Schmaus dopatrywał się w pracy habilitanta akcentów modernistycznych. W końcu jednak J. Ratzinger w 1957 r. został prywatnym docentem w Monachium i w 31 roku życia profesorem w zakresie teologii najpierw we Fryzngii a potem w Bonn. Zapraszał go z wykładami najsłynniejsze niemieckie uniwersytety w: Munster (1963-1969), Tybindze (1966-1969) oraz Ratyźbonie (1969-1977). W 1964 r. prof. Ratzinger znalazł się wśród założycieli międzynarodowego czasopisma teologicznego „Concilium”. W latach 1969-1977 był członkiem prestiżowej watykańskiej Międzynarodowej Komisji Teologicznej. W dniu 24 III 1977 r. papież Paweł VI mianował Józefa Ratzingera arcybiskupem Monachium i Fryzngii, i tego roku, 27 czerwca, powołał go do kolegium kardynalskiego. Dotychczasowe doświadczenia, zdobyte w zakresie nauki i jako ekspert soborowy u boku kolonńskiego purpurata Józefa Fringsa, zaczęły przynosić owoce. *W Monachium nie chowałem się przed konfliktami – mówił J. Ratzinger – bierność bowiem jest najgorszą formą sprawowania urzędu. Jako kardynał uczestniczyli w obu konklawie w 1978 r., które wybrały Jana Pawła I i Jana Pawła II. Od tego też czasu zaczęła się pogłębiać, wcześniej podjęta znajomość, z papieżem Polakiem. Jan*



Rodzina Ratzingerów w 1951 r.

Paweł II z wykształcenia filozof, potrzebował silnego, teologicznego wsparcia. Wybór padł na arcybiskupa Monachium, który 25 XI 1981 r. otrzymał nominację na prefekta Kongregacji Nauki Wiary. Papież wybrał wysokiej klasy teologa, a jednocześnie człowieka, który trzeba było patrzeć na zmiany w Kościele po Soborze Watykańskim II. *Spotkanie z nim rozumiałem – powie kardynał Ratzinger o Janie Pawle II – ale nigdy nie przyszło mi nawet do głowy, że o mnie pomyśli. Gdy zaczęli współpracować, okazało się, że stanowią zgryzany tandem: Połączyła nas przede wszystkim wolna od wszelkiego komplikowania bezpośredniość i otwartość, a także emanująca zeń serdeczność. Było to połączenie humoru, wyraźnie wyuczalna pozbawione, w której nie ma nic przybranego, nic zewnętrznego. Czulo się, że jest to człowiek, który należy do Boga. Równocześnie z prefekturą kard. Ratzinger otrzymał nominację na przewodniczącego Papieskiej Komisji Biblijnej i przewodniczącego Międzynarodowej Komisji Teologicznej. Przez blisko ćwierć wieku, u boku Jana Pawła II, kardynał Ratzinger bronił ortodoksji katolickiej jako prefekt Kongregacji Doktryny Wiary. Od 19 IV 2005 r. ma za zadanie nie tylko bronić wiary, ale szerzyć ją i jak św. Piotr utwierdzać w niej swoich braci. Po śmierci papieża Polaka wielu oczekiwało na Jana Pawła III. Tymczasem okazało się, że nowo wybrany papież wskazał na imię, które jest zarazem programem. Benedykt oznacza „błogosławiony” oraz „przynoszący błogosławieństwo”. Dlatego młodzież z całego świata zgromadzona w sierpniu 2005 r. w Kolonii witała papieża Benedykta XVI słowami: „Benedickt, von Gott geschickt” (Benedykt, posłany od Boga!). Ten prosty, skromny robotnik winnicy Pana – jak siebie określili Benedykt XVI w dniu wyboru, został entuzjastycznie przywitany na polskiej ziemi w maju 2006 r. jako kontynuator dzieła naszego wielkiego rodaka – Jana Pawła II. Zapowiedział to nazajutrz po wyborze: *Zdaje mi się, że czuję jego silną dłoń ścisnąjącą moją rękę, zdaje mi się, że widzę jego pełne uśmiechu oczy i słyszę jego słowa skierowane w tej chwili zwłaszcza do mnie: Nie lękaj się. Jeżeli przyjmijemy pogląd, że w Europie rodzą się największe zagrożenia dla chrześcijaństwa i Kościoła, a zarazem tam pojawiają się idee reformatorskie, to wybór przedstawionych w artykule papieża nacji niemieckiej, okazał się dobrym wyborem, korzystnym dla Kościoła i chrześcijaństwa w Europie i świecie.**

KS. ANTONI KIELBASA SDS

O adhortacji Benedykta XVI „Sacramentum caritatis”

Wierzyć – celebrować – żyć!

KS. TADEUSZ RERON

„Sacramentum caritatis” – „Sakrament miłości”: taki tytuł nosi posynodalna adhortacja Benedykta XVI, która 13 marca br. została ogłoszona w Rzymie. Jest ona podsumowaniem prac XI Zgromadzenia Synodu Biskupów poświęconych Eucharystii jako „źródła i szczytowi życia i misji Kościoła”. Synod, który odbył się w dniach 2-23 października 2005 r. w Rzymie, zainicjowany został przez Jana Pawła II z okazji Roku Eucharystii.

Adhortacja Benedykta XVI zawiera bogactwo różnorodnych refleksji i propozycji Ojców Synodalnych, audytorów oraz delegatów bratnich Kościołów, chcących wyjaśnić niektóre zasadnicze linie zaangażowania, by obudzić w Kościele nowy impuls oraz eucharystyczną gorliwość. Ponadto Ojciec Święty uwzględniając dziedzictwo doktrynalne i dyscyplinarne Kościoła w ciągu wieków wiązało się z czcią Najświętszego Sakramentu poleca chrześcijanom pogłębienie więzi istniejącej pomiędzy „tajemnicą eucharystyczną, akcją liturgiczną oraz nową służbą duchową” wynikającą z Eucharystii jako „sakramentu miłości” (nr 5).

W swym przemówieniu Papież podkreślił, że adhortacja jest kontynuacją encykliki „Deus Caritas est”. Z tego względu winno się encyklikę i adhortację traktować jako całość. Benedykt XVI w obu dokumentach odwołuje się do objawiającej się miłości Boga, która wciąż na nowo aktualizuje się w Kościele przez tajemnicę Eucharystii.

Adhortacja „Sacramentum caritatis” składa się z trzech części. Eucharystia ukazana jest jako tajemnica: do wierzenia, do celebrowania, do przeżywania i świadczania. Na tych trzech częściach winna kształtować się postawa chrześcijanina, który musi uwierzyć, spotkać się z Chrystusem w celebracji i zaświadczyć o Nim w życiu.

Eucharystia – tajemnica wiary

W pierwszej części Papież pisze, że Eucharystia jest w pełnym tego słowa znaczeniu „tajemnicą wiary”, „streszczeniem i podsumowaniem całej naszej wiary” (nr 6). Wiara Kościoła jest zasadniczo wiarą eucharystyczną. Adhortacja z kolei zwraca uwagę na ścisły zwią-

zek Kościoła i Eucharystii. Ojciec Święty podkreśla, że bez Eucharystii nie ma Kościoła i Eucharystią celebrować tylko Kościół. W Eucharystii sprawowanej przez Kościół, Chrystus ofiaruje się cały w tajemnicy krzyża dla zbawienia człowieka. Ten związek wyznacza całe działanie Kościoła.

Stwierdziwszy, że wiara i sakramenty to dwa uzupełniające się aspekty życia kościelnego, Benedykt XVI omawia w dalszej części adhortacji wewnętrzny związek między wszystkimi sakramentami a Eucharystią. Najpierw wskazuje na ścisłą więź pomiędzy Cierpieniem, Bierzowaniem i Eucharystią. Ochrzczeni i bierzowani są przyporządkowani Eucharystii. Eucharystia prowadzi ich do pełni chrześcijańskiego wtajemniczenia i stanowi „ośrodek i cel całego życia sakramentalnego” (nr 17).

Papież podkreśla z kolei znaczenie Pierwszej Komunii św. Trzeba zrobić wszystko, aby ten jeden z najważniejszych dni w życiu chrześcijanina pozostał święty. Dorosli winni przykładem życia ukazywać dzieciom wartość płynącą ze spotkania z Bogiem miłującym, powinni zapalać młodych, by ci pragnęli Chrystusa. To oni dokonują właściwego wtajemniczenia dziecka w pełne życie chrześcijańskie.

Adhortacja ukazuje konieczność odkrycia na nowo sakramentalnego przebaczenia. Przypomina, że Komunię Świętą można przyjmować tylko wtedy, gdy sumienia nie obciąża świadomość grzechu ciężkiego. Podkreśla przy tej okazji sens korzystania z odpustów.

Obszernie Papież podkreśla związek sakramentu święceń z Eucharystią, którą celebrować kapłan *in persona Christi*.

Wierzyć – celebrować – żyć!

☞ Dokończenie ze str. 11

Najpełniej związek ten widać w czasie celebrowania Eucharystii. Tylko ten, kto otrzymał święcenia, a więc biskup i kapłan, może stanąć przy ołtarzu i przewodniczyć obrzędowi w „osobie Chrystusa-Głowy”. Jest to obraz żyjącego i działającego Kościoła. Święcenia są włączeniem w Chrystusa i w strukturę Kościoła. Eucharystyczna posługa kapłańska musi dlatego być pokorną służbą dla Chrystusa i Jego Kościoła: „Każda próba stawiania siebie w centrum celebracji liturgicznej sprzeciwia się tożsamości kapłańskiej” (nr 23). Ojciec Święty ponadto wskazuje na pozytywny wymiar celibatu. Potwierdza jego głęboki sens, ważność i konieczność dla celebrowania i przeżywania Eucharystii zgodnie z tradycją łacińską.

Benedykt XVI mówi też o szczególnym związku Eucharystii z sakramentem małżeństwa. Związek ten jest widoczny przede wszystkim w tym, że Chrystus ofiarował całkowicie siebie Kościołowi i człowiekowi. Jest zatem wzorem i źródłem miłości małżeńskiej, gdzie musi odbywać się przyjęcie drugiego człowieka, połączone z ofiarowaniem siebie samego. Bez oblubieńczej miłości nie zaistnieje wspólnota małżeńska. Z nierozdzielności związku Chrystusa z Kościołem wynika także nierozdzielność związku mężczyzny z kobietą. Papież potwierdza dotychczasową naukę Kościoła, że osoby rozwiedzione, które zawarły powtórny związek, nie mogą przyjmować Komunii św. Zachęca je jednak, żeby uczestniczyły we Mszy św., w nabożeństwach, adoracji i zbliżały się do Chrystusa na tyle, na ile mogą.

Eucharystia – tajemnica celebracji

W drugiej części idzie Papieżowi o ukazanie związku między tajemnicą, w którą się wierzy i tajemnicą, którą się celebrowa. Wyraża się on w sposób szczególny w teologicznej i liturgicznej wartości piękna. W liturgii jaśniej tajemnica paschalna, poprzez którą sam Chrystus pociąga do siebie. Odnoszenie się do atrybutu piękna nie jest jedynie estetyzmem, ale jest sposobem docierania

do człowieka prawdy o miłości Boga w Chrystusie poprzez piękno.

Głęboki związek między pięknem a liturgią wymaga zwrócenia uwagi na wszystkie środki artystyczne, które służą celebracji. Ważnym składnikiem sztuki sakralnej jest np. „architektura kościołów, która winna zachować jedność elementów prezbiterium: ołtarza, krucyfiksu, tabernakulum, ambony, krzesel” (nr 41).



Płaskorzeźba (projekt) na tabernakulum w kościele św. Szczepana w Warszawie

Z kolei Papież zwraca uwagę na wewnętrzną strukturę celebracji. Należy przede wszystkim unikać sprawiania wrażenia, że liturgia słowa i Eucharystii to dwie przeciwstawne części obrzędu. One ściśle łączą się ze sobą tak, że stanowią jeden akt kultu. Sporo miejsc poświęca się w adhortacji poszczególnym elementom liturgii Mszy św. Wskazuje przy tym na jedność całej celebracji, rolę Słowa Bożego, przygotowania darów, Komunii św., a nawet rozesłania. Benedykt XVI podaje tu wiele drobnych wskazań, które są jednak bardzo istotne. Nawołuje m.in. do poprawienia homilii. Powinna ona być starannie przygotowana przez kaznodzieję, winna być zakorzeniona w Słowie Bożym i mieć odniesienie do życia. Jej celem jest bowiem pouczenie i zachęcenie do życia zgodnego z wiarą.

W ramach sztuki celebracji adhortacja wskazuje na znaczące miejsce śpiewu liturgicznego. Lud zebrany na Eucharystii śpiewa chwałę Bogu. Nie można tu sobie pozwolić na improwizację, ani na taki rodzaj muzyki, który nie szanuje zmysłu liturgii. Tekst pieśni kościelnej oraz melodia „powinny odpowiadać znaczeniu celebrowanej tajemnicy danej części Mszy św. i okresowi liturgicznemu” (nr 42).

Szczególnie wiele miejsca poświęca się w adhortacji wewnętrznemu uczestnictwu w celebracji. Nie można bowiem odzierać sztuki właściwego celebrowania od pełnego uczestnictwa wiernych. Dla

owocnego uczestnictwa konieczne jest osobiste zaangażowanie, aby można było odpowiedzieć na tajemnicę, którą się celebrowa poprzez dar złożony z siebie.

Benedykt XVI porusza także zagadnienie adoracji Najświętszego Sakramentu. Zachęca on przede wszystkim do praktyki adoracji, która jest wzmocnieniem osobistej więzi z Chrystusem. Stąd też duszpasterzy zobowiązuje do wprowadzania nabożeństw eucharystycznych, a także do odpowiedniego usytuowania tabernakulum w świątyniach, które tę adorację umożliwią wiernym.

Przedmiotem troski Papieża jest także możliwość udziału w Eucharystii chrześcijan niekatolików, chorych oraz więźniów. Porusza także zagadnienie uczestnictwa wiernych we Mszy św. poprzez transmisje radiowe i telewizyjne oraz w celebracji w plenerze.

Eucharystia – misterium życia

Trzecia część adhortacji uwydatnia, że Eucharystia jest jeszcze dla wielu chrześcijan przedmiotem wiary i adoracji, a nie sakramentem, który mają spożywać dla rozwijania w sobie miłości. Dla tych zaś, którzy ją przyjmują w Komunii św. jest często tylko czynnikiem ożywienia ich osobistej miłości; nie pojmują w pełni społecznego i eklezjalnego charakteru tego sakramentu. Benedykt XVI zmierza więc do właściwego ustawienia aspektów Eucharystii w wierze i praktyce religijno-moralnej Ludu Bożego.

Z adhortacji wynika jasno, że kult oddawany Bogu wymaga publicznego świadectwa wiary. Jej Autor wskazuje na to, kogo to dotyczy. Dotyczy to, oczywiście, wszystkich ochrzczonych, ale

szczególnie tych, którzy z racji pozycji społecznej czy politycznej, jaką zajmują, muszą podejmować decyzje dotyczące wartości fundamentalnych, takich jak szacunek i obrona życia ludzkiego od poczęcia aż do naturalnej śmierci, jak rodzina oparta na małżeństwie mężczyzny i kobiety, wolność wychowywania dzieci oraz promocja dobra wspólnego we wszystkich jego formach. Te wartości nie podlegają negocjacji. Dlatego katolicy politycy oraz ustawodawcy, świadomi swej poważnej odpowiedzialności społecznej, winni się czuć szczególnie zobowiązani przez uformowane w prawy sposób sumienie, by przedstawiać oraz wspierać prawa inspirowane przez wartości oparte na ludzkiej naturze. To wszystko ma obiektywny związek z Eucharystią.

Ojciec Święty wskazuje na wspólnototwórczy wymiar Eucharystii. Jest ona tym momentem w życiu społecznym, w którym konstytuuje się rodzina, struktury życia społecznego, szacunek dla każdego życia ludzkiego. Eucharystia jest zatem fundamentem życia wspólnotowego.

Papież formułuje pewien nakaz wpływający z poznania miłości Boga do człowieka. Celebrowanie tej samej Eucharystii nie pozwala na obojętność wobec problemów bliźnich. Ojciec Święty, ukazując pogłębiające się różnice między bogatymi i biednymi piętnuje niesprawiedliwości społeczne i wzywa do budowania cywilizacji miłości. Pokarm prawdy jaką jest Eucharystia, „przynagła nas do demaskowania sytuacji, które są niegodne człowieka, w których umiera się z powodu braku pożywienia, niesprawiedliwości i wyzysku” (nr 90). Prawdziwie przeżyta Eucharystia musi budzić miłość do drugiego człowieka. Obecny jest w niej Chrystus miłujący każdą osobę ludzką.

Stanowiąc ściśle zjednoczenie z Chrystusem uwielbionym, jest też Eucharystia środkiem i drogą pogłębionej jedności z Kościołem. Chrystus bowiem żyje i działa w swym Kościele. Zjednoczenie eucharystyczne z Chrystusem wnosi żywą i bliską łączność nadprzyrodzoną wspólnoty Ludu Bożego. Komunia wiernych ubogaca darem Bożym wspólnotę. Sakrament Eucharystii jest źródłem uświęcenia całego Ludu Bożego.

Papież przypomina o obowiązku świętowania niedzieli, w której centrum ma być celebrowanie eucharystyczne. Wspólnie przeżyta Msza św. niedzielna podtrzymuje w wiernych poczucie wolności dzieci Bożych. Tylko tak przeżyta Msza św. niedzielna będzie miała wpływ



na życie, na pracę i na struktury społeczne. Jeżeli pozostanie tylko poczucie przymusu, by iść na celebrację Eucharystii, bo taki jest nakaz Kościoła, to owszem zostanie wypełniony obowiązek. Jednakże właściwe świętowanie polega na uczestniczeniu w Niej z miłości do Boga.

Adhortacja ukazuje także rolę Eucharystii w życiu kapłańskim. Stosunek do niej kształtuje jakość życia duchowego kapłanów. Intensywne życie duchowe pozwala im wejść coraz głębiej w komunię z Panem i dać się osiąść przez miłość Bożą. Zaleca zatem, by sprawowali codziennie Mszę św., także wtedy, gdy nie uczestniczą w niej wierni.

Wierzyć – celebrować – żyć! Tymi trzema etapami zamyka Papież Benedykt XVI adhortację, polecając, by w Kościele „naprawdę wierzone w tę tajemnicę, by ją pobożnie sprawowano i by była ona przeżywana intensywnie” (nr 94). Nie da się tylko wierzyć, nie da się ograniczyć do praktyki celebracji, bo wtedy Eucharystia zostałaby czystym rytuałem. Trzeba żyć Eucharystią. Przyjmując Chrystusa w Komunii świętej i adorując Go w kościołach, chrześcijanin otrzymuje duchową moc, by pokonać trudności życia i dochować wierności przykazaniom. Z Eucharystii wynika także miłość i solidarność z innymi. Eucharystia jest bowiem sakramentem miłości.

KS. TADEUSZ RERON

Zbliża się 10 rocznica 46 Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, który w 1997 roku z udziałem Ojca Świętego Jana Pawła II odbywał się we Wrocławiu.

Z tej okazji RADIO RODZINA Rozgłośnia Archidiecezji Wrocławskiej i PORT LOTNICZY im. Mikołaja Kopernika organizują jednodniową pielgrzymkę do grobu Sługi Bożego Jana Pawła II. Chcemy podziękować Panu Bogu za pontyfikat Jana Pawła II i dwukrotne wizyty papieskie na Dolnym Śląsku.



Termin wyjazdu: sobota 19 maja 2007 roku

Bezpośredni przelot samolotem LOT Boeing 767 na trasie Wrocław – Rzym – Wrocław.

Wylot o godz. 7:00. Powrót o godz. 23:00.

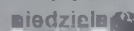


Informacja:

Biuro Podróży PANORAMA
ul. Piłsudskiego 3B
tel. 71-3434441 i 71-3411422

Radio Rodzina
ul. Katodrina 4
tel. 71-3271197

Patronat medialny
nad pielgrzymką:



i na stronie internetowej www.radiorodzina.wroc.pl

Bardzo Kocham to, co robię

Z biskupem Antonim Długoszem rozmawia Bożena Rojek

Tę rozmowę miałam nadzieję przeprowadzić trzeciego dnia rekolekcji wielkopostnych, które głosił Ksiądz Biskup w parafii pw. Bożego Ciała we Wrocławiu. Ksiądz Biskup trafił jednak do szpitala i nie mógł dokończyć tamtych rekolekcji, po to, ażeby samemu stać się uczestnikiem rekolekcji niespodziewanie zaaranżowanych przez Pana Boga tu, w tej niecodziennej scenarii, jaką jest sala Szpitala Wojewódzkiego przy ul. Kamieńskiego we Wrocławiu...

- Tak się złożyło, że w ostatnim czasie intensywnie pracowałem, najpierw głosząc serię rekolekcji dla akademików, później dla młodzieży w Warszawie, wreszcie przez jedenaście dni wśród Polonii szwajcarskiej. Dwa pierwsze dni rekolekcji w parafii Bożego Ciała zakończyły się dla mnie przyjemnym doświadczeniem spotkania z różnymi grupami wiernych. Tymczasem w nocy, z drugiego na trzeci dzień, przeżyłem istny horror związany z nasileniem się wcześniejszych dolegliwości chorobowych, w wyniku czego trafiłem do szpitala. I tak oto już cały tydzień odprawiam rekolekcje na łóżku szpitalnym. Ale skoro tyle mówimy o tajemnicy cierpienia, wypada, ażeby i kapłan doświadczył, czym ono jest, co znaczy ból i choroba. Muszę jednak przyznać, że dzięki staraniom wrocławskich lekarzy i wyjątkowej opiece ks. prałata Andrzeja Dzielaka, proboszcza parafii Bożego Ciała we Wrocławiu, w szybkim tempie dochodzę do siebie.

Wiem z różnych źródeł, że od dzieciństwa interesował się Ksiądz Biskup sztuką. Jako dziecko należał do kółka muzycznego, potem tanecznego, wreszcie trafił do Teatru Żywego Słowa. Myślał nawet o zostaniu aktorem, ostatecznie jednak poszedł Ksiądz Biskup za głosem powołania kapłańskiego. Sposób przekazu treści ewangelicznych oparty na śpiewie, tańcu, wykorzystaniu różnych rekwizytów – co miałam okazję zaobserwować w czasie Mszy św. dziecięcej w parafii Bożego Ciała podczas otwanych niedokonywanych rekolekcji wielkopostnych – nieodparcie nasuwał mi na myśl, że te „artystyczne” tęsknoty są wciąż w Księdzu Biskupie bardzo żywe... Kiedy odkrył Ksiądz Biskup, że elementy sztuki mogą stanowić dużą pomoc w głoszeniu nauki Chrystusowej?

- Kapłaństwem jest tak wspaniałym powołaniem, że do jego realizacji przy-

dają się wszystkie uzdolnienia. Otrzymane w dzieciństwie i młodości przygotowanie artystyczne zacząłem wykorzystywać już podczas studiów w seminarium. Zrobiłem wówczas w gronie rodzinnym kukielki do baśni pt. „Przygody Gęgorzka”. Objechałem z tą sztuką wszystkie placówki duszpasterskie w diecezji. W późniejszym czasie, już jako młody ksiądz, wspólnie ze starszymi dziećmi i młodzieżą, przygotowaliśmy kukielki do innych baśni i przedstawień teatralnych z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Elementy wizualne i rekwizyty wykorzystywałem także podczas różnych nabożeństw, jak choćby Drogi Krzyżowej dla najmłodszych. Duszpasterzując wśród dzieci, doszedłem do wniosku, że powinny one w sposób czynny i świadomy uczestniczyć w liturgii. Inaczej będą przeżywać we kościele długie chwile nudy. Dla dziecka najtrudniejszy jest przekaz słowny. Jego psychika jest tak wrażliwa i jednocześnie rozkojarzona, że trzeba oddziaływać różnymi bodźcami, by treść, którą chcemy przekazać, mogła trafić do mentalności małego odbiorcy. Dlatego daleki jestem od tego, aby kierowane do dzieci przesłanie opierać wyłącznie na czytym słowie. Staram się więc z całym przekonaniem dążyć do tego, aby nośnikami treści były zarówno różne pomoce wizualne, na przykład obrazy, przezroczka, rekwizyty, jak również nagrania podkładów muzycznych czy materiały oddziałujące na zmysł dotyku. Ważne jest, by dziecko, modląc się, modliło się całym ciałem, dlatego wprowadzamy też elementy tańca i ruchu. Zauważyłem, że jeśli przekazujemy mu wiedzę na różnorakie sposoby, wywołując przy tym radość, wówczas treści te kodowane są głęboko w jego pamięci. A to tworzy podwaliny jego formacji religijnej.

Ze względu na ewangelizację najmłodszych jest Ksiądz Biskup zwany często „biskupem od dzieci”. A czyni to na różne sposoby: występuje z dziećmi w programie Telewizji Polskiej „Ziarno”, opracował dziecięcą wydanie Biblii, nagrał nawet płytę „Chrześcijanin tańczy”. Skąd u Księdza Biskupa, profesora teologii, tak świetna znajomość psychiki dziecięcej?

- Wprawdzie uczylimy się w seminarium psychologii rozwojowej, jednakże w życiu bardzo ważna jest praktyka.



Ks. bp prof. dr hab. Antoni Długosz, urodzony 18 kwietnia 1941 r. w Częstochowie, biskup pomocniczy archidiecezji częstochowskiej, krajowy duszpasterz młodzieży nieprzystosowanej społecznie, wykładowca katechetyki. Od lat występuje w programie TVP dla dzieci „Ziarno”.

Prowadząc zajęcia dydaktyczne ze studentami, nigdy nie traciłem i nie tracę kontaktu z dziećmi i młodzieżą. Pomagam mi w tym rekolekcje oraz regularne spotkania z najmłodszymi w częstochowskich przedszkolach i podczas przygotowań nagrań katechez pokazowych dla katechetów. Nabieram wówczas doświadczenia: uczę się na swoich błędach, pozytywnie zaś staram się zapamiętywać i powielać. Dziecko jest świetnym nauczycielem, szczególnie w poznawaniu jego świata.

Jest Ksiądz Biskup także diecezjalnym duszpasterzem dzieci specjalnej troski. Stworzył dla nich kilka ośrodków, gdzie mogą uczestniczyć ze swoimi rodzicami w Mszy św. Jakże uczucia wzburzają w Księdzu Biskupie spotkania z pokrzywdzonymi przez los małymi istotami? Czego Ksiądz Biskup uczy się od nich? A jakie są ich oczekiwania względem Księdza Biskupa jako osoby duchownej?

– Staram się być przy rodzicach, dla których dziecko specjalnej troski jest, oczywiście, wielkim darem od Pana Boga, ale i szczególną życiową misją, naznaczoną dźwiganiem krzyża jego niepełnosprawności każdego dnia. Rodzice muszą wiedzieć i czuć, że duszpasterz jest z nimi i że gotów jest wciąż służyć pomocą. A równocześnie, że tak zorganizuje duszpasterstwo, by nie było żadnych przeszkód w korzystaniu z sakramentów świętych. Trzeba pamiętać – przypominam wciąż o tym klerykom i katechetom – że dzieci specjalnej troski zawsze przygotowane są do przyjęcia każdego sakramentu, choćby nawet niczego nie umiały się nauczyć – jeśli tylko jest to ich pragnieniem. Jeśli natomiast nie umieją tego wyrazić, a taka jest wola ich rodziców, to także należy im to umożliwić. Błędem jest żądanie – a zdarza się tak wcale nierzadko – aby dziecko do przyjęcia danego sakramentu posiadało określoną wiedzę. Wiadomo, że niektóre dzieci nie są w stanie czegoś się nauczyć, dlatego nie można przedłużać im okresu przyjęcia danego sakramentu. Obserwacja ich tempa rozwoju pokazuje, że im są starsze, tym trudniej jest się z nimi porozumieć. W takiej właśnie sytuacji trzeba całkowicie zaufać Panu Bogu, którego pragnieniem nie jest z pewnością dzielenie ludzi na złych i dobrych, zdrowych i chorych, lecz doprowadzenie każdego do przeżycia pięknej przygody z Panem Jezusem, czego wyrazem jest także stopniowe zjednoczenie z Nim poprzez sakramenty święte. Kierując się tymi względami, stworzyliśmy w naszej diecezji sześć ośrodków duszpasterskich przeznaczonych dla dzieci specjalnej troski, gdzie – jeśli to tylko możliwe – prowadzone są katechezy. Staram się o to, aby pokrzywdzonych przez los dzieci nie dyskwalifikowali przynajmniej ludzie Kościoła. Ich rodzice przeżywają na co dzień tak wiele chwil zepchnięcia na marginesy życia społecznego, że byłby to wyraz całkowitego braku miłości, gdybyśmy także my, jako chrześcijanie, pozwolili przeżywać im podobne przykrości jeszcze we wspólnocie Kościoła.

Czego jeszcze w sferze duchowej oczekują od kapłana dzieci niepełnosprawne?

– Dzieci te bardzo mocno wiążą się z osobą duszpasterza. Wiedząc o tym, staramy się, aby w duszpasterstwie ludzi specjalnej troski nie było częstych zmian księży, by kapłani spełniali tę misję możliwie jak najdłużej. Mamy specjalnie wyszkolone katechetki i bardzo gorliwych księży umiejących nieść pomoc cierpiącym. Angażujemy także kleryków, by już w okresie formacji do kapłaństwa doświadczali tej specjalnej



Fot. Bożena Rojek

Ks. bp Adam Długosz podczas rekolekcji dla dzieci w kościele Bożego Ciała we Wrocławiu

formy duszpasterstwa, która może być ich udziałem, kiedy otrzymają święcenia kapłańskie. Eucharystię opieramy na czynnym udziale dzieci. Zakupiliśmy dla nich instrumenty perkusyjne. Przed Mszą św. one same wybierają sobie instrument, na którym później grają. Specjalny zespół muzyczny tworzy muzykę do rytmicznych piosenek. Eucharystia nie trwa długo. Homilia oparta jest na materiałach wizualnych, na dialogu. Dzieci angażujemy także do modlitwy powszechnej. Niektórzy, mniej upośledzeni chłopcy są ministrantami. Bardzo lubią pełnić tę posługę. Naszą troską jest, aby w duszpasterstwie wszyscy mogli czuć się jak we wspólnocie, żeby rodzice nie musieli drzeć, że ich dzieci będą komuś przeszkadzać. Tam jest ich Msza św., ich miejsce spotkania z Panem Bogiem.

Od lat jest Ksiądz Biskup także krajowym duszpasterzem młodzieży nieprzystosowanej społecznie. W Mstowie pod Częstochową założył Katolicki Ośrodek Leczenia Uzależnień „Betania”, gdzie narkomani uczą się pracy nad sobą, aby móc zerwać wreszcie ze zgubnym nałogiem. Swe doświadczenia w pracy z młodzieżą uzależnioną przelewał Ksiądz Biskup także na karty książki „Narkomania – ucieczka donikąd”. Proszę zatem powiedzieć, czym jest tak naprawdę narkomania.

– Narkomania to okrutna choroba, jeszcze groźniejsza od choroby alkoholowej. Nigdy się z niej nie wychodzi, zresztą jak z żadnego uzależnienia. Trzeba wiedzieć, że w ośrodkach odwykowych nie leczy się uzależnień, lecz jedynie przedłuża abstynencję. Jeśli ktoś

zniszczy sobie organizm jakimkolwiek uzależnieniem, spowoduje to potworne schorzenia zarówno fizyczne, jak i psychiczne. Ośrodek „Betania”, w którym pobyt trwa dwa lata, uczy uzależnionych umiejętności pracy nad sobą w sytuacji zagrożenia, jakim jest narkotyk. Staramy się, aby po detoksykacji, kiedy z powodu braku narkotyków w organizmie narkomani nie odczuwają już bólów fizycznych zwanych głodami, z pomocą dobrych terapeutów mogli uzdrawiać także psychikę. Ponadto po pewnym okresie próby podejmują naukę, kończą różne kursy. Pomagamy im w tym, aby pod względem przygotowania do obowiązków zawodowych, które podejmą w przyszłości, okres pobytu w ośrodku nie był dla nich czasem zmarnowanym. Intensywna terapia trwa więc dwa lata, a potem, już po opuszczeniu ośrodka, byli narkomani muszą tak naprawdę czuwać wciąż nad tym, aby abstynencję zachować do końca życia.

Jakie są bezpośrednie przyczyny wejścia na tę prowadzącą donikąd drogę?

– Najczęstszą przyczyną sięgnięcia po narkotyk jest ciekawość, chęć doświadczenia czegoś nowego, nieumiejętność rozładowywania stresów, szczególnie w okresie dojrzewania, wejście w złe środowisko. Jednakże najpoważniejszą z nich jest patologia występująca w rodzinie, charakteryzująca się niewłaściwą atmosferą, brakiem bezpieczeństwa, miłości, czasu. Kiedy rodzice

Bardzo Kocham to, co robię

☞ Dokończenie ze str. 15

nie uczestniczą w radościach i smutkach dziecka, nie uczą go postaw społecznych i ofiarności wobec innych, to w takiej rodzinie może dojść, choć nie musi, do uzależnienia dziecka od narkotyków. Szuka ono wtedy grupy rówieśniczej, w której mogłoby być zauważone i zaakceptowane. Łatwo może wpaść w środowisko patologiczne, gdzie dostanie narkotyki i usłyszy slogany typu: *Przyjdź do nas. U nas będzie ci dobrze. Nie przejmuj się niczym. My pokażemy ci sposób, jak można o wszystkim zapomnieć. Narkomani nie domagają się pracy nad sobą, a biorąc narkotyki, wchodzą w inną rzeczywistość i uważają, że to im wystarczy w życiu. Wobec ogromu dla płynącego z uzależnień trzeba nam być na alarm, by rodzice pamiętali, że najważniejsze jest dziecko. Lepiej byłoby, gdyby mniej zarabiali, a temu poświęcał więcej czasu, bo w ten sposób zaspokajaliby jego potrzeby emocjonalne, a te są przecież o wiele ważniejsze od materialnych. Dziecku często najbardziej potrzeba właśnie obecności ojca i matki, zainteresowania jego problema-*



Foto: Barbara Rygiel

mi, pomocy w ich rozwiązywaniu. Narkotyki w obecnych czasach są wielkim biznesem i z tego też względu stanowią zagrożenie dla młodego człowieka. Ogromnie ważna jest prewencja. Dużą rolę w tym względzie mają do odegrania świetlice przyparafialne, gdzie wolny czas dzieci mogą spędzać pod opieką instruktorów, spotykając się z szerokim wachlarzem możliwości godziwego rozwijania swoich talentów. Młodzi nie musieliby więc dla zabicia czasu sięgać po używki. Trzeba nam z wielką mocą uświadamiać sobie konieczność inwestowania w dzieci i młodzież, bo wówczas inwestujemy w przyszłość naszego kraju.

Czasami można spotykać się jednak z poglądem, który wyprowadza nawet ludzi Kościoła, że jeśli ktoś znalazł się w trudnej życiowej sytuacji niejako „na własne życzenie” – chodzi tu o osoby uzależnione – niech więc na własnej skórze odczują wszystkie dotkliwe konsekwencje swoich nierozważnych czynów. Instytucje kościelne powołane są zaś do niesienia pomocy tym, których cierpienie jest niezawinionie. A tych mamy przecież wokół siebie całe mnóstwo. Co Ksiądz Biskup odpowiedziałby komuś, kto tak właśnie stawiałby problem pomocy innym?

– Powiedziałbym, że wpierw należałoby, oczywiście, zadbac o prewencję i formację religijno-moralną zarówno dzieci i młodzieży, jak również kandydatów do małżeństwa, ucząc ich odpowiedzialności za środowisko rodzinne, jakie stworzą. W szkole zaś należy wymagać nie tylko przestrzegania regulaminu i przygotowania do zajęć, lecz warto także przyglądać się dzieciom mającym różne problemy natury emocjonalnej. Tam właśnie młody człowiek przeżywa często obojętność ze strony wychowawców i grup rówieśników, co może stanowić istotny czynnik zachęcający go do wkroczenia na złą drogę. Powiedziałbym ponadto, że nie wolno nam nigdy zapominać o tych, którzy doświadczyli tragedii uzależnienia, bo są to ludzie chorzy, a chorzy się przecież nie kopie ani nie wyrzuca na margines życia. W odniesieniu do nich powinniśmy odkrywać na nowo Ewangelię Pana Jezusa, który burzył bariery tych, rzekomo sprawniejszych, którzy chcieli ludzi chorych na trąd wyrzucić na pustynię, a kobiety cudzołone kamienować. Tych, którzy dzielili ludzi na świętych i grzeszników, dobrych i złych, czystych i nieczystych. Jezus obnażał bezudźność ich postępowania wobec drugiego człowieka i pokazywał, że On przyszedł w szczególności do tych, którzy wymagają wewnętrzznego oczyszczenia, czyli do zagubionych. Jeżeli więc mamy do czynienia z człowiekiem uzależnionym, powinniśmy mu pomóc, bo wtedy właśnie nasładowujemy samego Chrystusa. Z narkomanii niezwykle trudno jest wyjść samemu. Abstynencję udaje się przedłużyć w zasadzie tylko we wspólnocie, gdzie

można zetknąć się ze świadectwami tych, którzy byli uzależnieni, a wyzwolili się. Oczywiście, nie pomożemy komuś, kto sam nie chce sobie pomóc, ale przynajmniej powinniśmy pokazać, że jesteśmy gotowi podać mu rękę. W miłosiernym traktowaniu każdego napotkanego na swej drodze człowieka zawiera się misja ludzi Kościoła.

Postugę duszpasterską pełni Ksiądz Biskup także wśród chorych psychicznie kobiet częstochowskiego szpitala. Z jakimi problemami można zetknąć się w tej społeczności? Jak pomóc ludziom cierpiącym często na bardzo poważną chorobę duszy?

– W zakładzie kobiet psychicznie chorych, który z wielkim oddaniem prowadzi w Częstochowie siostry albertynki, jestem kapelanem od 1972 r. Zachowania pacjentek bywają różne. Czasem krzyczą, czasem biegają po kaplicy wokół kłęczników. Nie reaguję na to, bo wiem, że mam do czynienia z ludźmi chorymi. Siostry zawsze z wielką troskliwością zajmują się takimi pacjentkami i wszystko powoli zmierza ku normalności. Zakład ten, składający się z 80 chorych i 50 osób personelu medycznego, nazywam po prostu rodziną, bo tam rzeczywistość jest jak wśród najbliższych, gdzie jeden drugiemu na miarę swoich możliwości stara się pomagać, choć przedział wiekowy jest dość rozpięty. Bo są i 18-latkii, i panie w zaawansowanym wieku. Codzienna Eucharystia i możliwość korzystania z sakramentów świętych to wielka wspaniała terapia, z której korzysta wiele znajdujących się tam pacjentek. Siostra przełożona zabiega o takie uzmocnienie życia szpitalnego, aby składały się na nie różne urozności, imprezy, przedstawienia. Chore potrzebują bardzo dużo serca i życzliwości. Pomaga im także obecność stałego duszpastera. To wszystko stanowi dla nich niezbędny element prowadzonej w sposób naturalny terapii.

Order Uśmiechu to jedyne odznaczenie na świecie nadawane dorosłym przez dzieci za serce, przyjaźń, dobroć i cierpliwość. Kawalerami Orderu Uśmiechu zostało już ponad 800 osób z całego świata, m.in. Jan Paweł II, Matka Teresa z Kalkuty, Janina Ochojska, ks. Jan Twardowski. 21 stycznia 2007 r. ten zaszczytny tytuł otrzymał właśnie Ksiądz Biskup. Jak to jest znaleźć się w tak doborowym gronie?

– Styszałem, że od wielu lat dzieci stały się, abym otrzymał od nich to odznaczenie. Wyjątkową siłę przebiecia miały dopiero dzieci specjalnej troski, które potrafiły przekonać Kapitułę do przyznania tego orderu właśnie mnie. Uroczystość pasowania na Kawalera Orderu Uśmiechu – do czego służy czerwona róża

– była dla mnie przemitym przeżyciem. Koniecznym warunkiem otrzymania tego zaszczytnego odznaczenia było wypicie soku z cytryny, który wyciskają same dzieci. Ja musiałem pić ten sok dwa razy: raz podczas uroczystości z udziałem mediów, drugi raz w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, wypełnionej trzytysięczną rzeszą dziecięcej publiczności. Dzieci bardzo ofiarnie wyciskały ten sok: jeden chłopiec włożył nawet palec do cytryny, żeby go jeszcze więcej uzyskać. Staraly się niezwykle, ponieważ wzięły sobie do serca słowa przewodniczącego Kapituły, który powiedział, że im więcej soku wycisną, tym bardziej mnie kochają. Cenię sobie bardzo to odznaczenie, bo to namacalny dowód życzliwości, jaką dzieci mnie obdarzyły.

Squad czerpie Ksiądz Biskup siły, by móc wciąż z uśmiechem serca służyć na tak wielu trudnych odcinkach postęgi kapłańskiej i duszpasterskiej?

– Bardzo kocham to, co robię. Dlatego chętnie korzystam z nadarzających się okazji, aby służyć tym, którzy mnie potrzebują. Wprawdzie od dłuższego już czasu odczuwałem pewne symptomy chorobowe, nie przypuszczałem jednak, że wiązały się one z kiepskim stanem

mojego żołądka. Jeśli kocha się jakąś pracę, to podchodzi się do niej z wielkim entuzjazmem. Bardzo szybko regeneruję siły. Najważniejszy jest dla mnie sen. Kiedy się wyśpię, mogę aktywnie pracować przez długi czas. Umieję wypoczywać przy muzyce, czytaniu książek, oglądaniu ciekawych filmów. Ponieważ praca mnie absorbuje, nie czuję takiego zmęczenia, jakie towarzyszyć może w przypadku odrabiania tzw. pańszczyzny.

Podczas wspomnianych wcześniej rekolekcji ukazywał Ksiądz Biskup różne postawy odważnych w wyznawaniu swej wiary chrześcijan. Jak należy żyć, by nie wtopić się bezwiednie w bezimienny tłum maszerujący z prądem trendów proponowanych przez współczesny świat, lecz by być wyrazistym świadkiem Chrystusa?

– Najważniejszym dziś świadectwem o Chrystusie jest przykład życia, nie samo słowo. Tak naprawdę niewiele trzeba mówić o Panu Bogu. Bo jeśli jesteśmy życzliwi, kierujemy się w życiu racjami religijnymi, umiemy innych w delikatny sposób ukierunkowywać na właściwą drogę postępowania, to wtedy jesteśmy autentycznymi świadkami wartości, jakie reprezentujemy. Tę

prawdę ukazywał nam przez prawie 27 lat swojego pontyfikatu Jan Paweł II, wypowiadając, podczas swej pierwszej pielgrzymki do Polski w 1979 r., słowa: *Przybywam, by dać świadectwo o Chrystusie*. Każdy ochrzczony człowiek powinien na swój sposób dawać świadectwo o Chrystusie, bez względu na to, kim jest. Bo przecież każda profesja to powołanie od Pana Boga. Jeśli wykonujemy ją dobrze, jesteśmy dobrymi świadkami. A jeśli ktoś zapyta mnie wprost o moją relację do Pana Boga, wówczas świadectwo życia mogę poprzeć także słowem. Nie wystarczy jednak tylko moralizować czy pouczać innych, swą wiarę trzeba nieustannie przekładać na konkretne czyny miłości.

Z serca dziękuję za możliwość przeprowadzenia wywiadu w tych niecodziennych okolicznościach. W imieniu redakcji „Nowego Życia” i swoim własnym życzę Księdzu Biskupowi wielu łask Bożych, szczególnie szybkiego powrotu do zdrowia i odzyskania pełni sił.

– Szczęść Boże! Pozdrawiam wszystkich serdecznie.

ROZMAWIAŁA BOŻENA ROJEK

Wychowanie w szkole – do życia w rodzinie

BEATA DUDKOWSKA-TUPAJ

Rodzina jest pierwszą i podstawową szkołą społecznosci: w niej, jako we wspólnocie miłości, uczynienie daru z siebie jest prawem, nadającym kierunek i warunkującym wzrost.

Nadszedł już chyba czas, aby rozważyć temat budzący niegdyś bardzo gorące dyskusje. Rok szkolny trwa i warto zainteresować się, czy nasze dziecko uczestniczy w zajęciach, czy sprawa zakończyła się dla nas w momencie podpisania deklaracji i dalej nas to nie obchodzi.

Przyjrzyjmy się bez emocji zajęciom „Wychowanie do życia w rodzinie” realizowanym w szkołach. Pierwsza, niezbyt szczęśliwa nazwa przedmiotu, „Wychowanie seksualne” mogła sugerować,

że lekcje dotyczą wyłącznie zagadnień biologii człowieka związanych z płcią. Głośno krzyczano wówczas, że zajęcia będą wpływać na przedwczesne rozbudzenie dzieci i młodzieży pod względem seksualnym. Fakty są takie, że w większości podręczników przyrody tematy związane z rozmnażaniem człowieka są realizowane już w klasie IV. Dzieci interesują się sprawami płci o wiele wcześniej. To jest najzupełniej normalne. Rodzice dość niechętnie i często niezręcznie informują dzieci na temat ich narządów. To wszystko sprawia, że niepotrzebnie wprowadza się dzieci w błąd (bajki o bocianach), promując niekiedy fałszywe przekonanie, że to sprawy trudne, o których się nie rozmawia.

Tymczasem Jan Paweł II, w Adhortacji Apostolskiej „Familiaris Consortio”, pisze: *Wychowanie seksualne, stanowiące prawo i podstawowy obowiązek rodziców,*

winno dokonywać się zawsze pod ich troskliwym kierunkiem: zarówno w domu, jak i w wybranych, i kontrolowanych przez nich ośrodkach wychowawczych. W tym sensie Kościół potwierdza prawo pomocniczości, które szkoła obowiązana jest przestrzegać, współpracując w wychowaniu seksualnym, w takim samym duchu, jaki ożywia rodziców.

Zanim uznamy lub zanegujemy potrzebę uczestnictwa naszego dziecka w takich zajęciach, warto zapoznać się z obowiązującymi przepisami. Zgodnie z Rozporządzeniem MEN z dnia 12.08.1999 r. w sprawie sposobu nauczania szkolnego oraz zakresu treści dotyczących wiedzy o życiu seksualnym człowieka, o zasadach świadomego i odpowiedzialnego rodzicielstwa, o wartościach rodziny, życia w fazie prenatalnej oraz metodach i środkach świadomej prokre-

Wychowanie w szkole – do życia w rodzinie

☞ Dokończenie ze str. 17

acji, zawartych w podstawie programowej kształcenia ogólnego: *Zajęcia realizowane są w klasach V i VI szkół podstawowych, gimnazjach i dotychczasowych szkołach ponadpodstawowych oraz w liceach profilowanych i szkołach zawodowych, w tym specjalnych, publicznych i niepublicznych, posiadających uprawnienia szkół publicznych. Realizacja treści programowych zajęć powinna stanowić spójną całość z pozostałymi działaniami wychowawczymi szkoły, a w szczególności: 1. wspierać wychowawczą rolę rodziny; 2. promować integralne ujęcie ludzkiej seksualności i 3. kształtować postawy prozdrowotne, prozdrowotne i prospołeczne. Jak wiadomo, udział ucznia w zajęciach nie jest obowiązkowy, a zgodę na piśmie wyrażają rodzice, prawni opiekunowie bądź sami uczniowie (o ile są dorośli). Jeżeli uczeń brał udział w zajęciach, odnotowuje się ten fakt na świadectwie szkolnym w postaci odpowiedniego wpisu.*

Istotne są również dwie sprawy: w paragrafie 6 niniejszego rozporządzenia, czytamy: *Zajęcia mogą być prowadzone przez osoby posiadające kwalifikacje do nauczania w danym typie szkoły oraz ukończone studia wyższe w zakresie nauk o rodzinie albo studia podplomowe lub kursy kwalifikacyjne zgodne z treściami programowymi zajęć.*

To oczywiste, że tylko odpowiednio wykształcone osoby są upoważnione do prowadzenia tych niełatwych, wymagających taktu, kultury i wrażliwości zajęć. Oprócz tego, jest jeszcze coś bardzo ważnego. Liczy się postawa, stosunek do nauki Kościoła oraz rzeczywistości realizowanej życiowym program osoby prowadzącej zajęcia. Jak wspominał 1 kwietnia w wywiadzie dla telewizji, abp Kazimierz Nycz *czas danych autorytetów przeminął. Teraz każdy powinien podjąć trud budowy własnego autorytetu. Ludzie, którzy podejmują się nauki przedmiotu, winni starać się być takimi autorytetami.*

Oczywisty jest niepokój, aby zajęcia, które odbywają się w szkołach, nie były prowadzone przez przypadkowe osoby. Dobrze jest, jeśli znamy daną osobę, być może, użyć jeszcze innego przedmiotu w szkole. Czasem jednak jest to ktoś nam nieznamy, co nie znaczy, że należy go zdyskwalifikować i nie udzielać mu kredytu zaufania. Zgodnie z paragrafem 5 wspomnianego rozporządzenia MEN: *W każdym roku szkolnym, przed przystąpieniem do realizacji zajęć, nauczyciel prowadzący je wraz z wychowawcą*

klasy przeprowadza co najmniej jedno spotkanie informacyjne z rodzicami uczniów niepełnoletnich oraz uczniami pełnoletnimi. Nauczyciel jest zobowiązany przedstawić pełną informację o celach i treściach realizowanego programu nauczania, podręcznikach szkolnych i środkach dydaktycznych.

Tutaj właśnie należy być bardzo czujnym. Warto uważnie przeczytać zaplanowane tematy. Jeśli mamy wątpliwości, należy poprosić o wyjaśnienie. Przeglądając podręczniki, zaznajomić się z nazwiskami autorów. Większość z wymienionych niżej pozycji książkowych można kupić w naszej wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej. Programy, których z pewnością nie należy się obawiać, to: „Wychowanie do życia w rodzinie” pod redakcją Teresy Król, Krystyny Maśnik i Grażyny Węglarczyk czy „Życie i miłość” Wandy Papis – książka zawierająca wspomniane pomoce dydaktyczne. Warto mieć w domu książki „Oto jestem” autorstwa Roksany Jędrzejewskiej-Wróbel oraz prof. dr hab. Włodzimierza Fijałkowskiego. Komisja Episkopatu Polski ds. Wychowania Katolickiego wydała natomiast „Przygotowanie do życia w małżeństwie i rodzinie”. Książka ta pomaga młodym odkryć piękno i wielkość powołania do miłości i służby życiu (Familiaris Consortio Jan Paweł II). Jednym z współautorów ww. pozycji jest wykładowca KUL o. dr Karol Meissner OSB, autor wielu ciekawych opracowań m.in. „Nas dwoje i...”, „Skąd się biorą dzieci?” „Jak rozmawiać z dziećmi o przekazywaniu życia?” (Fundacja „Głos dla życia”).

Nie może zabraknąć wśród wartościowych pozycji książki pt. „Miłości trzeba się uczyć” niezapomnianego, drogiego wychowawcy kilku pokoleń wrocławskiej młodzieży akademickiej śp. ks. Aleksandra Zienkiewicza. Sama, będąc jeszcze studentką, miałam szczęście być słuchaczką rocznego studium: „Miłość, Małżeństwo, Rodzina” prowadzonego pod słynną „Czwórką” przez ukończonego „Wujka”. Nie sposób wymienić w tym miejscu wszystkich cennych opracowań oraz ich autorów.

Należy zdawać sobie jednak sprawę, że właśnie teraz toczy się walka o naszą młodzież i dzieci! Komuś zależy, aby je deprawować! Aby w krzywym zwierciadle pokazywać rodzinę chrześcijańską. Zachęcam do lektury książki znanego wrocławskiego księdza Henryka Łuczaka pt. „Nie pozwólcie się okłamywać”, w której pisze m.in.:

W związku z aktualnymi przemianami społeczno-politycznymi pojawili się ludzie, którzy świadomie was okłamują. Czynią to w imię ideologii propagujących nihilizm moralny i niepożądaną nieczym swobodę seksualną. Czynią to z powodu świadomego lekceważenia waszych aspiracji życiowych i dążeń do udoskonalania samych siebie (...). Nie pozwólcie się zatem okłamywać! Bóżeście zrobić coś, co będzie tragicznie rzutowało na dalsze wasze życie. Nie pozwólcie sobą manipulować! Bóżeście stać się kartami duchowymi, którym wystarczy, chleb i igrzyska.

Fakt, że nasze dzieci są manipulowane przez media, nikomu chyba nie jest obcy. Wszyscy narzekamy, że gry komputerowe nieś to w sobie wiele agresji i przemocy. Aż to rodzic winien wiedzieć, czego uczy gra, w którą gra dziecko nawet po kilka godzin dziennie. Jest gra, w której największą ilość punktów otrzymuje gracz za przejechanie samochodem kobiety w ciąży! Czy to nie jest oburzające? Kto i gdzie ma „uświadomić” nasze dzieci? Czy edukatorami w tym zakresie mają być gazety typu „Popcorn”, „Bravo”, „Bravogirl” czy czasopisma pornograficzne, po które zaczyna sięgać już chłopcy w V klasie?

Jeśli okaże się, że natrafimy na nauczyciela godnego zaufania, któremu można pozwolić pomóc i sobie, i dziecku – to wspólnie. Nie można przysłowo – wywlewać dziecka razem z kąpielą”, sądząc, że nie ma co ich uświadamić – życie samo ich nauczy” (taką wypowiedź słyszałam osobście). Wiemy wszak, że to „życie” pokazuje im swoje różne oblicza, często upiorne. Nawet najbardziej zatroskani rodzice nie są w stanie ochronić swego dziecka przed „brudem tego świata”. Może więc warto dać im oprócz własnego, dobrego przykładu także oręż w postaci elementarnej wiedzy o emocjach, pokojowym rozwiązywaniu problemów i budowaniu przyjaźni? Czy nie warto, aby młodzi ludzie wiedzieli, co to są naturalne metody planowania rodziny (NPR)? To Bóg jest dawcą życia, a my – współpracownikami w dziele Jego pożywania. Mamy tak naprawdę obowiązek o tym wiedzieć. Ciężkie nielichnie matki nie są skutkiem uczestnictwa w zajęciach, ale często właśnie braku informacji i wykształcenia określonych postaw moralnych wobec płci i nowego życia. Bóże jeśli nasza dziecko ma się przygotować do życia, to gdzie, jeśli nie w rodzinie? Czy może w grupie zbuntowanej młodzieży, która nie miała gdzie pogadać o swoich problemach, bo nikt nie miał czasu ich wysłuchać?

Jeszcze o „Duchowej adopcji”

Z redakcyjnej poczty

Droga Redakcjo!

Historia, którą postanowiłam opisać zaczęła się w niedzielę Miłosierdzia Bożego w 2005 roku. Wówczas to, na niedzielnej Mszy świętej ksiądz ogłosił „program” duchowej adopcji. Jako młoda mężatka (jeszcze bezdzietna) postanowiłam podjąć wyzwanie i duchowo zaopiekować się i polecić w swoich modlitwach wszechmogącemu Bogu nienarodzone dziecko, którego istnienie było zagrożone poprzez aborcję.

Wzięłam ze stolika z prasą ulotkę i tego samego dnia rozpoczęłam modlitwę za „moje dziecko”, które dla ułatwienia modlitwy nazwałam Zuzia (gdyż zawsze chciałam mieć córeczkę o takim imieniu) w niedługim czasie sama zaszłam w ciążę. I tak nosząc pod sercem własne dziecko i czując je, jednocześnie modliłam się za swoje drugie dziecko. Czas płynął szybko, a ja nie ustawałam w modlitwie o życie mojego drugiego dziecka. W styczniu 2006 roku trafiłam na oddział porodowy, gdzie na świat przyszedł nasz ukochany synek.

W drugiej dobie po porodzie na moją salę (na której leżałam sama) trafiła kobieta, która urodziła właśnie swoje szóste dziecko. I nie byłoby w tym nic niezwykłego gdyby nie fakt, że dziewczynka, która się urodziła, była dzieckiem niechcianym i z tak zwanego przypadku, a imię jakie wybrała dla małej jej mama brzmiało ...Zuzanna.

Z powodu moich komplikacji mój i synka pobyt w szpitalu przedłużył się. Od mamy małej Zuzi usłyszałam jej niezwykle historię.

Mniej więcej w czasie kiedy rozpoczęłam moją duchową adopcję zaszła w ciążę, początkowo nie chciała tego dziecka a brak akceptacji ze strony rodziny, trudna sytuacja materialna i jej dojrzały już wiek utwierdzał ją w przekonaniu, że aborcja jest słuszną decyzją.

Pewnego dnia umówiła się na wizytę i podjąwszy pieniądze z konta poszła na umówione spotkanie z lekarzem. Podczas oczekiwania na zabieg jakiś silny wewnętrzny głos powstrzymał ją i kobieta ta wróciła do domu, a w jej łonie nadal rozwijała się mała istota. Jej rodzina

nie zaakceptowała podjętej decyzji i pozostawiła kobietę samą sobie mimo wszystkich przeciwności losu, mała Zuzia przyszła na świat.

Jej mama w dzień po porodzie wynajmując mi co chciała zrobić powiedziała *Teraz wiem, że podjęłam słuszną decyzję i przytułiła swoją ukochaną córeczkę.* Nie wiem czy mała dziewczynka, którą Bóg pozwoił mi poznać jest tym dzieckiem, za które się modliłam przez ponad 9 miesięcy.

Postanowiłam napisać ten list, aby podzielić się swoim niezwykłym doświadczeniem i zachęcić wszystkich do DUCHOWEJ ADOPCJI. Głęboko wierzę w sens tego przedsięwzięcia i zachęcam wszystkich czytelników do tego rodzaju adopcji, zwłaszcza, że nie wymaga ona nakładów finansowych, a ratuje ludzkie życie. Serdecznie pozdrawiam

Intencje Apostołów Modlitwy na kwiecień 2007

Intencja ogólna:

Aby każdy chrześcijanin, przyjmując światło Ducha Świętego i poddając się Jego kierownictwu, wiernie i z entuzjazmem odpowiadał na powszechne powołanie do świętości.

Intencja misyjna:

Módlmy się, aby rosła liczba powołań kapłańskich i zakonnych w Ameryce Północnej i w krajach Oceanu Spokojnego, aby w należyty sposób odpowiadać na potrzeby duszpasterskie i misyjne ich mieszkańców.

Książka

Kamień był uważany w starożytności za symbol stałości. Opierał się bowiem niekorzystnym warunkom atmosferycznym – zarówno upałom, jaki deszczom i mrozom. Był też najtrwalszym materiałem budowlanym. Między innymi dlatego w starożytności różne przedstawienia bożków rzeźbiono w kamie-

nić (Mt 5,17). Odwołując się do Ewangelii i nauczania Apostołów, autor ukazuje sens, jaki Dziesięciu Przykazaniom nadało chrześcijaństwo. Książka „Jam jest Pan Bóg Twój” nie jest jedynie próbą ukazania historii Przymierza zawartego na Górze Synaj w Piśmie Świętym – wielokrotnego odchodzenia Izraelitów

ka „Jam jest Pan Bóg Twój” napisana jest przystępnym językiem, co sprawia, że skierowana jest do szerokiego kręgu odbiorców. Jednocześnie bardzo wnikliwe potraktowanie tematu i bogata bibliografia spełnią z pewnością oczekiwania znawców tematu.

Lektura tej książki nie jest jednak łatwa. Nie jest to podręcznik etyki, który daje jasną i oczywistą odpowiedź na pytanie jak być dobrym. *Etyka oparta na przykazaniach Bożych dąży do kształtowania nadzwyczajnej pozycji sumienia, dbania o czystość sumienia.* Jest to więc raczej przewodnik, skierowany do człowieka wierzącego i chcącego pogłębić swoją wiarę. Podsuwa on wprawdzie pewne refleksje, ale przede wszystkim nieustannie odsyła czytelnika do lektury Pisma Świętego i realizacji zawartych w Nim nakazów we własnym życiu i we współczesnej rzeczywistości. *Jest bowiem słusznie powierzyć się absolutnie Bogu i wierzyć całym sercem w to, co On mówi. Pokładać całkowitą i absolutną wiarę w Bogu, a nie w stworzeniu.*

Ks. Tomasz Hergesel, *Jam jest Pan Bóg twój!* Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu, Wrocław 2006.

Dziesięć słów

ADAM KWAŚNIEWSKI

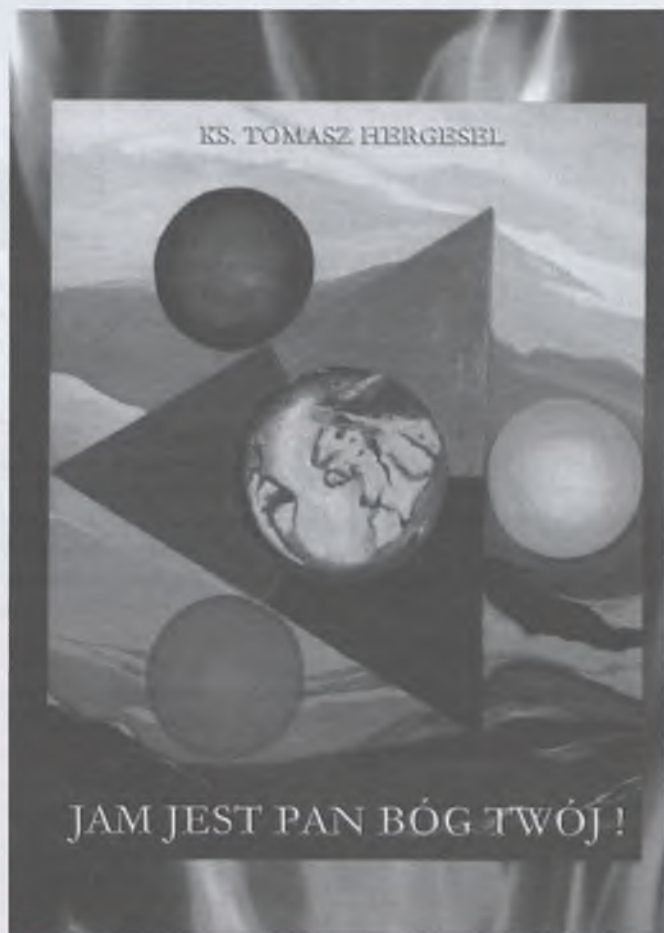
niu. Uważano je za wystarczająco trwałe, by móc oddawać im cześć i składać ofiary. Także pierwsze spisane kodeksy prawne były sporządzane w kamieniu. Nie przez przypadek więc Bóg posłużył się kamiennymi tablicami, do przekazania Narodowi Wybranemu Dziesięciu Przykazań. Był to symbol trwałości i niezmienności Bożego nakazu przez wszystkie wieki. Też aktualności „Dziesięciu Słów” – Dekalogu, także w czasach dzisiejszych, przygląda się ks. prof. Tomasz Hergesel w swojej najnowszej monografii zatytułowanej „Jam jest Pan Bóg Twój”.

Autor książki należy do grona cenionych polskich biblistów. Jest autorem wielu publikacji w zakresie Pisma Świętego oraz wykładowcą na Papieskim Wydziale Teologicznym i w Metropolitalnym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Jego książka „Jam jest Pan Bóg Twój” ma charakter naukowy. Każdy rozdział poświęcony jest jednemu z Dziesięciorga Przykazań. Autor przedstawia w nich istotę problemu, do którego odnosi się dane Przykazanie, analizując bardzo dokładnie jego treść. Nie ogranicza się jednak tylko do wyjaśnienia literalnego sensu każdego z nich, ale osadza je w szerokim kontekście tekstu całego Pisma Świętego oraz kultury i tradycji mieszkańców Ziemi Świętej. Ks. prof. Tomasz Hergesel stara się ująć to wszystko, co składało się na treść codziennego życia Narodu Wybranego, a co było ściśle związane lub regulowane przez Przykazania. Czytelnik otrzymuje więc rzetelne kompendium znaczenia i pojmowania Prawa Dziesięciu Przykazań przez starożytnych izraelitów.

Autor podkreśla bardzo ściśle związek Dekalogu z Przymierzem zawartym przez Boga w Nowym Testamencie, oparty na słowach Jezusa: *Nie sądzcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypeł-*

nić i ponownego doń nawracania, włącznie z misją głoszenia Królestwa Bożego przez Jezusa Chrystusa. Zwieńczeniem każdego rozdziału jest osobista refleksja autora związana z pojmowaniem i wprowadzaniem w życie nakazów moralnych zawartych w Dziesięciu Przykazaniach także i dzisiaj. *Dziś bowiem – jak pisze autor we wstępie do swojej książki – mamy do czynienia z większym bogactwem znaczeń od tego, które zostało uchwycone na początku.* Spojrzenie ks. prof. Tomasza Hergesela w tym miejscu jest jednak cenne nie tylko ze względu na kompetencje naukowe, lecz również z powodu jego życiowego doświadczenia. Od lat zmagają się on z ciężką chorobą, która uczyniła go osobą niepełnosprawną. Dlatego jego przemyślenia nabierają momentami cech świadectwa.

W świetle budzącego się coraz mocniej, za sprawą różnego rodzaju inicjatyw zainteresowania Biblią, jest to pozycja ważna, która przyczynia się do większego zrozumienia sedna Starego Testamentu jakim bez wątpienia jest Przymierze na Górze Synaj i nadanie Narodowi Wybranemu Dziesięciu Przykazań. Książ-



Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI

Wspomnienie o Janie Pawle II

(w drugą rocznicę śmierci)

Jak błyskawica ten czas przeminał...
Tak, jakby wczoraj płacz się rozlegał,
gdy nasz Jan Paweł na oczach świata
po pięknym życiu zmierzał do nieba.

Nasz dobry Ojciec, pasterz troskliwy.
Ziemię przemierzał, jak orzeł biały.
Dobrą Nowinę obwieszczał światu;
Tłumy z radością wciąż Go witały.

Mówił do wszystkich, lecz wprost do serca –
każdy spojrzeniem czuł się objęty:
mały czy duży, czarny czy biały –
wszystkich miłował ten papież święty.

Chciał nam przybliżyć Niebo już tutaj,
byśmy my, Boże dzieci, odkryli,
że tylko z Bogiem życie jest piękne.
my za Niebem mocno tęsknili.

Dziś z domu Ojca wciąż na nas patrzy
z troską, być może i z niepokojem.
Nadal z miłością nam błogosławi,
cel przypomina echem słów swoich.

Warto żyć dla tej jednej Miłości
– życiem i śmiercią świadectwo daje.
Kto z Bogiem żyje, z Nim też umiera
i w Nim na zawsze już pozostaje

Pragnij być świętym, mój Przyjacielu!
Nie goń za „wiatrem” – nie nic nie nasyci,
nie zaspokoï twojego serca,
jeśli się Bożej Dłoni nie chwycisz.

To jest prawdziwe szczęście człowieka:
odnaleźć miejsce przy sercu Bożym!
Po to żyjemy tu, na tej ziemi.
Dla tego celu Pan Bóg nas stworzył.

Maria Żyromska

Jezus żyj! Alleluja!



KOCHANI PRZYJACIELE OKRUSZKA!
Zapraszamy się w pusty grób Pana Jezusa,
aby zawsze pamiętać, że z Nim nic (nawet
śmierć) nie jest straszne! On jest Zwycięzcą
wszystkiego, co trudne, a ci, którzy są Jego
przyjaciółmi, zwyciężają w Jego imię.

Pięknego przeżywania radosnych Świąt Wielkanocnych życzy redakcja.



KWIECIEŃ 2007 – WAŻNE DATY

- 1 kwietnia – Niedziela Palmowa
- 2 kwietnia – rocznica śmierci Jana Pawła II
- 5, 6, 7 kwietnia – Święte Triduum Paschalne
- Wielki Czwartek
- Wielki Piątek
- Wielka Sobota – Wigilia Paschalna
- 8 kwietnia – Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego (Niedziela Wielkanocna)
- 9 kwietnia – Poniedziałek Wielkanocny
- 15 kwietnia – Niedziela Miłosierdzia Bożego
- 23 kwietnia – Uroczystość św. Wojciecha, głównego patrona Polski
- 26 kwietnia – Matki Boskiej Dobrej Rady



S KAPŁAŃSTWO

SAKRAMENT POSŁUGI APOSTOLSKIEJ

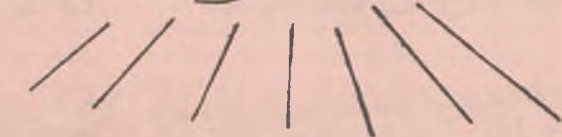
Podczas Ostatniej Wieczerzy Pan Jezus powołał apostołów do sprawowania Najświętszej Ofiary, ustanawiając Sakrament Kapłaństwa. Po zmartwychwstaniu przekazał im też polecenie nauczania ludzi tych prawd, które On im objawił i budowania wspólnoty Ludu Bożego oraz dał im władzę głoszenia Słowa Bożego i udzielania sakramentów świętych.

Przez święcenia kapłańskie wybrani otrzymują misję służenia Chrystusowi i Kościołowi. Chrystus obdarza ich władzą – nauczycielską – pasterską – kapłańską, a także łaską godnego sprawowania tej władzy, która jest jednocześnie służbą.

Wyświęceni działają *In Persona Christi capitis* (tzn. „w osobie Chrystusa – Głowy”). Przez nich obecny jest w swoim Kościele sam Chrystus jako *Głowa swego Ciała*, jako *Pasterz swej trzody*, *Arcykapłan odkupieńczej ofiary*, *Nauczyciel Prawdy*. [KKK 1548]

Święcenia kapłańskie obejmują trzy stopnie:

- episkopat [(gr.) *episkopos* – odpowiedzialny lub nadzorujący]. Biskup to pełnia kapłaństwa – ma on najpełniejszy udział w urzędzie i posłannictwie Chrystusa;
- prezbiterat [(gr.) *presbiteros* – starszy]; prezbiterem – pomocnikiem biskupa – jest znany nam dobrze każdy ksiądz pracujący na co dzień, choćby w parafii;
- diakonat [(gr.) *diakonos* – sługa]; diakon powoływany był do zajmowania się potrzebującymi [Dz 6,1-6], dziś także ma podejmować służebne zadania Kościoła.

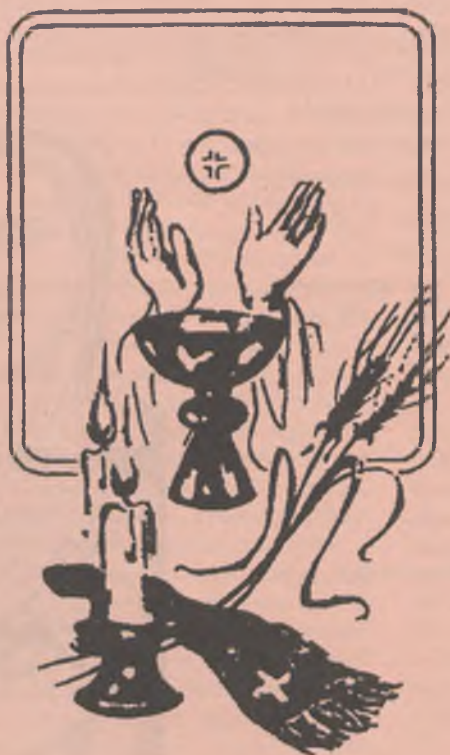


To czyńcie na moją pamiątkę.

Oczywiście, najpierw trzeba być diakonem, potem, po odpowiednim przygotowaniu przyjmuje się święcenia prezbiteratu. Tylko wybrani zostają biskupami.

Święcenia dokonywane są podczas uroczystej Eucharystii. Udziela ich biskup. Diakoni, którzy przygotowują się do kapłaństwa, składają najpierw uroczyste zobowiązanie do życia w celibacie, którego istotą jest miłość do Chrystusa i jego Kościoła. Celibat i czystość stają się znakiem innego świata. Kandydaci do diakonatu i kapłaństwa potwierdzają wobec wspólnoty Kościoła, że chcą służyć Ludowi Bożemu przez głoszenie Słowa Bożego i sprawowanie sakramentów. Podczas gdy kandydaci leżą krzyżem, zebrani modlą się za nich Litanią do Wszystkich Świętych. Potem następuje obrzęd nałożenia rąk na głowę każdego kandydata (symbolizuje on przekazanie władzy i specjalnej misji) oraz modlitwa konsekracyjna.

Ważnym momentem jest nałożenie szat liturgicznych. Neoprezbiterowi nakłada się strój kapłański: *stulę* (oznaczającą władzę i godność urzędu kapłańskiego) i *ornat* (symbol ciężaru służby Bożej – „jarzma Pańskiego”). Następnie biskup namaszcza olejem krzyżma dłonie nowo wyświęconego kapłana – na znak wylania na niego Ducha Świętego. Kapłan otrzymuje też *patenę* i *kielich* na znak, że zostaje powołany do składania Bogu w imieniu całego Ludu Bożego niepokalanej ofiary Jezusa Chrystusa w czasie każdej Mszy świętej pod postaciami chleba i wina.

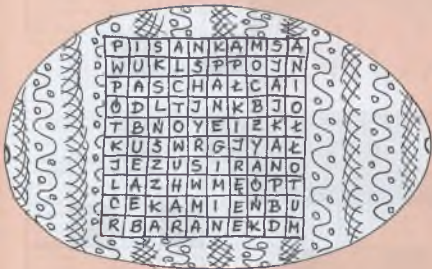


ŚWIĘTE



ŚWIĄTECZNA POSZUKIWANKA

Szukając – w poziomie, w pionie oraz w koszie – znajdź jak najwięcej wyrazów związanych z Wielkanocą.



TRUDNY WYBÓR?



Świeca symbolizująca Pana Jezusa Zmarłychwstałego, która znajduje się w pobliżu ołtarza przez cały okres wielkanocny i zapalana jest podczas każdej Mszy świętej, to:
 – rotarka? – gromnica? – paschal? – znicz?

PAJĘCZYKA

Zaczynając od litery [P], odczytaj zdanie i uzupełnij je na podstawie li listu św. Pawła do Koryntian (15 rozdział, 20 werset).



A oto ostatni już fragment obrazka, którego poprzednie części drukowane były od stycznia w Okruszku. Kto z was zebrał wszystkie, nich ułoży z nich całość i przyśle pod adres redakcji. Za wytrwałność rozłoujemy nagrody.

Drodzy Przyjaciele Okruszka!

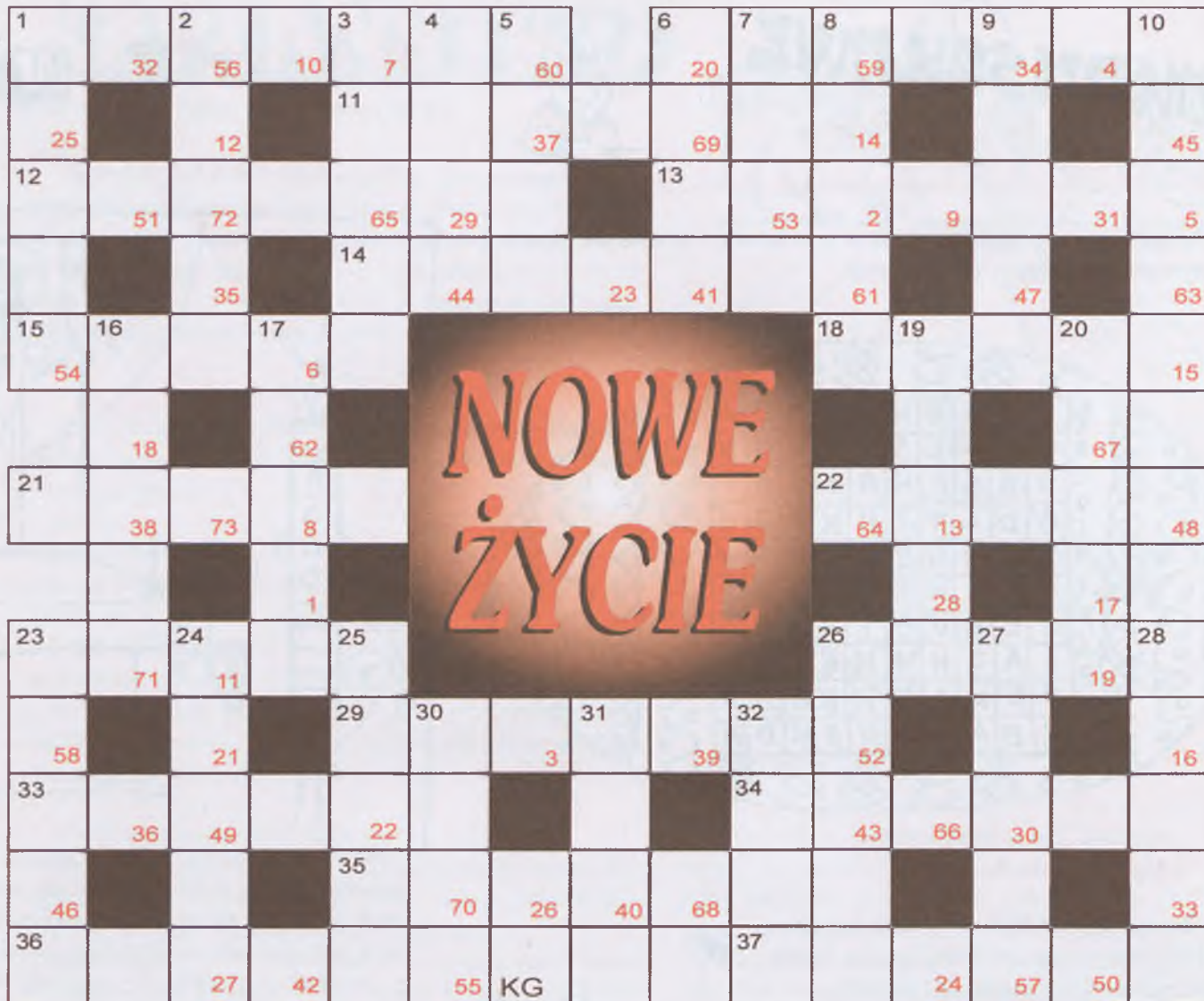
Pozdrawiamy gorąco wszystkich naszych Czytelników! Dziękujemy za listy, szczególnie podziękowanie wraz z wyrazami serdeczności kierujemy do tych, którzy odpowiedzieli na apel redakcji w sprawie Patryczka (opisanej w grudniowym numerze Okruszka) – Pani Jadwigi Zachwiej z Wrocławia oraz dzieci z Przedszkola nr 95, a także z Przedszkola Integrycyjnego nr 125 we Wrocławiu.

Gratulujemy tym z Was, którzy wylosowali nagrody za rozwiązania okruszkowych łamigłówek z numeru 1/2007. Są to: Michał Cisak z Trzebnicy, Kinga Solnica z Brzezinki i Adrian Waclawczyk z Zabrza.

Czekamy na rozwiązania zadań z tego numeru. Piszcie do nas!

**Redakcja Okruszka
 „Nowe Życie”
 ul. Katedralna 13
 50-328 Wrocław**

JEZUS WYPEŁNIŁ
 WSZYSTKIE BO
 OBIĘTNICE.
 UCZYNIŁ TO DLA NA



POZIOMO: 1) „... izraelscy...” – tak zwracał się św. Piotr do mieszkańców Jerozolimy, głosząc im prawdę o Jezusie zmartwychwstałym (Łk 2; też: małżonkowie, mężczyźni żonaci), 6) dawniej: binokle, okulary na sprężynce, 11) imię patriarchy narodu żydowskiego, ojca Izaaka, 12) zaliczka, pieniądze wypłacone na poczet przyszłego wynagrodzenia, 13) w filozofii pogląd, wedle którego rzeczywistość składa się z prostych elementów (atomów), 14) skrzat, domowy duszek, 15) sutanna księdza prawosławnego o długich i szerokich rękawach, 18) roślina kwitnąca raz w życiu, 21) ptak – symbol pokoju, 22) część toru kolejowego, 23) potocznie: despotyczny władca na niewielkim obszarze, 26) najczynniejsi członkowie organizacji lub partii politycznej, 29) francuskie miasto w Prowansji, siedziba diecezji, istniejącej już w IV w., 33) drzewo iglaste z Ameryki Płd. i Australii, araukaria, też polska nazwa miasta na pograniczu Czech i Moraw, 34) modlitwa odmawiana w trzeciej godzinie dnia lub część meczu hokeja na lodzie, 35) błona okrywająca płuca, 36) jedna z marek samochodu BMW, 37) niezbędna do odbierania programów telewizyjnych.

PIONOWO: 1) nazwisko dwóch biskupów polskich: jednego czynnego i jednego seniora, 2) więcej niż chęć lub pragnienie, 3) mały tamponik pod 7) pion., 4) praprzodek dzisiejszego mieszkańca Półwyspu Pirenejskiego, 5) potocznie: karetka reanimacyjna, 6) dawny władca mongolski, 7) materiał opatrunkowy, 8) zabytkowe miasto w płn. Włoszech, dziś znane głównie z samochodowego toru wyścigowego, 9) jedna z wysp balearskich i miasto na niej, 10) miasto na północ od Gdyni, 16) imię żeńskie, kojarzące się ze sztuką Gombrowicza (23 V), 17) sknera, kutwa, 19) tworzy całość z pętelką, 20) liny podtrzymujące maszt, 23) lewy dopływ Bobru, przepływa przez Lubań, 24) ogólne określenie mieszkańca wsi, 25) duży soczysty owoc, arbuz, 26) skrót Stowarzyszenia Narodów Azji Południowo-Wschodniej, istniejącego od 1967, 27) przybieranie na wadze, 28) miasto w północno-zachodniej Bułgarii, ośrodek przemysłowy, 30) rzep do zapinania ubrania, 31) miasto w Hiszpanii na granicy z Francją, 32) najwyższy czynny wulkan Europy we Włoszech.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 73 tworzą hasło – fragment mniej znanej pieśni wielkanocnej, będące rozwiązaniem całego zdania. Należy je przysłać do redakcji do 15 V z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka 4/2007”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy miłej rozrywki.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 2/2007: POZIOMO: kapituła, Akwileja, brona, liczenie, drobnica, kszyc, tlenek, Achaja, Ankara, Faeton, ochwat, kramik, zaraza, tanina, endek, arbiter, obornik, ideał, zalanie, opalacz. PIONOWO: Koleta, pączek, treser, Łbik, Ares, Andy, kark, izbica, emirat, ataman, Inica, nazwa, kasta, afekt, heban, jogin, Ozeasz, Hrabal, azotan, ramota, Miśnia, Kaukaz, Erie, dżem, koło. **HASŁO:** PRZEZORNOCI, ROZWAGI STRZEŻ, SYNU, NIECH ONE CI Z OCZU NIE SCHODZĄ (Przysł 3, 21). Nagrody wylosowali: **Alicja Szczepańska** (Kuropatnik), **Maria Bator** (Żmigród), **Lidia Beata Łamasz** (Siekierowice), **Krzysztof Ziemiński** (Wrocław), **Edyta Wilczyńska** (Rybnik). Gratulujemy. Nagrody wysłamy pocztą.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	30	31	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48	49	50	51		
52	53	54	55	56	57	58	59	60	61	62	63	64	65	66	67	68	69	70	71	72	73				

In Memoriam Janowi Pawłowi II

Dni Papieskie we Wrocławiu AD 2007

Minęły już dwa lata odkąd Wielki Papież Jan Paweł II odszedł do Domu Ojca. Mimo że nie jest on już obecny fizycznie wśród nas, wciąż nieustannie nam towarzyszy w swoim nauczaniu, swojej myśli – nie pozostawił nas samymi i tak jak obiecał – jest z nami. Właśnie słowa Ojca Świętego Jana Pawła II *Jestem z wami* skierowane do rodaków stały się mottem tegorocznych Dni Papieskich we Wrocławiu. To już drugi raz, czas pomiędzy 2 a 9 kwietnia został we Wrocławiu w sposób szczególny poświęcony osobie i nauczaniu Jana Pawła II. Wrocław uczcił Sługę Bożego Jana Pawła II dwoma wyjątkowymi koncertami.

Dni Papieskie zainaugurowała 2 kwietnia Msza św. w archikatedrze wrocławskiej, koncelebrowana pod przewodnictwem JE abp. Mariana Gołębiewskiego metropolity wrocławskiego, homilię wygłosił JE bp Andrzej Siemieniewski. Po Eucharystii odbył się uroczysty koncert poświęcony pamięci Ojca Świętego. Podczas koncertu wykonane zostało monumentalne dzieło Wojciecha Kilara „Missa pro Pace”. *Pragnąłem – mówi Janusz Telejko, reżyser koncertów poświęconych Janowi Pawłowi II – aby Ojciec Święty Jan Paweł II został uczczony w sposób wyjątkowy – dziełem bliskim jego sercu – tak bardzo polskim i jednocześnie tak głęboko zakorzenionym w Bożej Transcendencji. Prawykonanie „Missa pro Pace” Wojciecha Kilara odbyło się właśnie przed Ojcem Świętym, w Watykanie. „Missa pro pace” to, jak podkreśla sam kompozytor, najważniejsze dzieło w jego twórczości.*

Swoją stylistyką nawiązuje do tradycyjnych wzorców utworu skupiającego się na wyrażeniu Słowa Bożego. Dominuje w niej prostota i ascetyczność oraz nastrój medytacji, kontemplacji, modlitewnego skupienia. Ten modlitewny nastrój wydobyli zaproszeni do udziału w koncercie znakomici artyści światowej sławy – Jadwiga Rappe – alt, Ewa Czermak – sopran, Bogdan Makal – baryton, Krzysztof Szmyt – tenor. Śpiewakom towarzyszył chór Uniwersytetu Wrocławskiego „Gaudium” pod dyrykcją Alana Urbanka. Koncert został niejako ujęty w modlitewną klamrę na którą złożyła się Msza Święta, odczytanie „Testamentu Ojca Świętego Jana Pawła II”, i modlitwa o rychłą beatyfikację Sługi Bożego Jana Pawła w godzinie przejścia Papieża do Domu Ojca – o 21.37.

Modlitewna zaduma towarzyszyła także zakończeniu Dni Papieskich. 9 kwietnia w kościele pw. Świętego Krzyża na Ostrowie Tumskim odbył się wspaniały koncert, podczas którego została wspaniale wykonana „Misa Criolla” Ariela Ramirez, przez zespół muzyki folkowej Sierra Manta, solistów – Bogdana Makala – barytona, Przemysława Borysa – tenora oraz Chór Uniwersytetu Wrocławskiego „Gaudium”. Podczas koncertu zabrzmiały słowa „Tryptyku Rzymskiego” Jana Pawła II, w poruszającej interpretacji Joanny Pietrasiewicz i Marka Kupczyńskiego. „Misa Criolla” dzieło wyjątkowe pod każdym względem. Jest to pierwsza Msza św. napisana w języku hiszpańskim, łącząca tradycyjne elementy liturgiczne z folklorem Ameryki Południowej. Każda z pięciu części „Misa Criolla” zawiera elementy innej andyjskiej tradycji – argentyńskiej, peruwiańskiej, boliwijskiej. Jak tłumaczy reżyser koncertu Janusz Telejko – *nieprzypadkowo na utwór wieńczący Dni Papieskie we Wrocławiu wybrana została „Misa Criolla”.*

Jan Paweł II nazwał Wrocław miastem spotkań. Kultura Ameryki Łacińskiej, to kultura, która powstała ze spotkania zupełnie odrębnych cywilizacji – plemion Andów i cywilizacji Europejskiej. W „Misa Criolla” spotyka się tradycja liturgiczna z tradycyjnym folklorem – ze Słowem Bożym współbrzmia tam muzyka gór, tak bardzo poetycka, a Papież był bardzo związany z górami i przecież mówi się, że w górach można najłatwiej spotkać Pana Boga. Pamiętamy, jak bliskie sercu Ojca Świętego były sprawy i problemy Ameryki Łacińskiej, Ameryki Południowej, wielobarwna kultura ludzi ognistych temperamentów



i łagodnych serc, która wyrosła na żyznym gruncie wielkich cywilizacji, zaszczerpiona przez katolicką Hiszpanię. I na pewno spoglądając na niebotyczne szczyty Andów, podczas swoich podróży Apostolskich, słowiański papież, rozpoznawał w tamtych górach tak ukochane przez siebie Polskie Tatry. I w jego sercu rodziła się modlitwa uwielbienia – wszak góry są podnóżkiem Boga – jak pisze Psalmista. I może ta modlitwa wówczas w sercu Papieża odnajdowała brzmienie właśnie Mszy Kreolskiej Ariela Ramirez.

Wzruszający koncert poprzedził wykład ks. prof. Waldemara Irka „Żyliśmy w blasku czy cieniu papieża? Co zrobiliśmy z przesłaniem Jana Pawła II?”

Dni Papieskie we Wrocławiu zostały zorganizowane przez Katolickie Radio Rodzina, Rozgłośnie Archidiecezji wrocławskiej, Wydział Programów Patriotycznych i Katolickich PSE Polest, Centrum Kultury Narodowej, i Samorząd m. Wrocławia. Reżyserem koncertów był Janusz Telejko, wicedyrektor Radia Rodzina. Owacja na stojąco licznie zgromadzonych wiernych, która towarzyszyła koncertom, była wyrazem nie tylko zachwytu wobec mistrzowskiego wykonania i wdzięczności dla organizatorów. Podobnie jak niemilkące owacje wiernych zgromadzonych na Placu Świętego Piotra wołających podczas pogrzebu Jana Pawła II *Santo subito!* była wyrazem wielkiej wiary i ufności w orędownictwo Papieża Polaka za nami w Domu Ojca – wszak sam nas zapewnił: *Nie cały umieram – to, co we mnie niezniszczalne – trwa!* (Jan Paweł II, *Tryptyk Rzymski*).



Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu

z a p r a s z a n a s t u d i a :

- stacjonarne: **specjalność kapłańska** – 6 lat (12 semestrów)
- stacjonarne: **specjalność teologia dla świeckich** – 5 lat (10 semestrów)
- zaoczne: **specjalność teologia dla świeckich** – 5 lat (10 semestrów)

Uzyskane kwalifikacje – magister teologii z przygotowaniem pedagogicznym.

Kontynuację kształcenia umożliwiają także prowadzone na PWT studia doktoranckie i podyplomowe (Dziennikarskie, Zarządzania oświatą, Teologii dla absolwentów innych kierunków, Biblijne, Nauk o rodzinie).

Warunki i terminy naboru kandydatów na studia wszystkich specjalności dostępne na: www.pwt.wroc.pl

PWT we Wrocławiu

50-329 Wrocław

pl. Katedralny 9

tel./fax: (0-71) 322 99 70

e-mail: pwt@pwt.wroc.pl

www.pwt.wroc.pl

